Poniedziałek

PRZEGLĄD SPORTOWY

Nr 82 (1370) Warszawa, 3 czerwca 1957 r. Cena 80 gr.

Bokserzy przywożą z Pragi

DWA ZŁOTE PASY

Paździora i Pietrzykowskiego

Sukcesy pięściarzy ZSRR

Polacy na II miejscu w nieoficjalnej punktacji

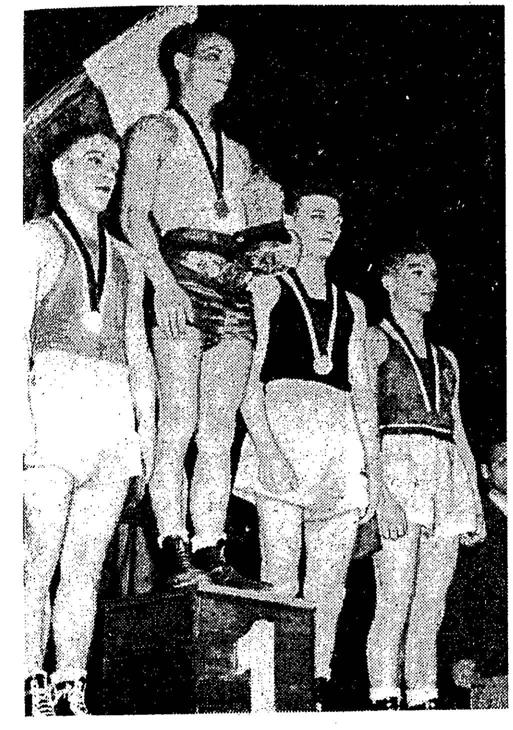

Mistrz Europy Kazimierz Paździor w asyście Mäki, Herpera i Kidda Fot. CAF

Ostatnie decyzje na ringu w Pradze

PRAGA, 1.6 (tel. wł.). Tegoroczne mistrzostwa Europy w boksie przyniosły sukces Związkowi Radzieckiemu, który zdobył trzy tytuły mistrzowskie i wyprzedził Polskę i NRF, które mają po 2 mistrzów oraz Włochy, Rumunię i Bułgarię, które wywalczyły po jednym tytule.

Według nieoficjalnej punktacji prowadzonej tu przez dziennikarzy wg zasady: **za zwycięstwo w turnieju — 1 pkt., za zwycięstwo w finale — 3 pkt., za udział w finale** — 1 pkt. pierwsze miejsce zdobył **Związek Radziecki — 26 pkt., 2. Polska — 22 pkt., 3. NRF — 18 pkt.,** 4. Włochy — 16 pkt., 5. **Rumunia** — 15 pkt., 6—8. Jugosławia, Czechosłowacja i Bułgaria — po 10 pkt., 9—11. NRD, Austria i Finlandia — po 6 pkt., 12. Szkocja — 5 pkt., 13. Anglia — 4 pkt., 14. **Francja** — 3 pkt., 15—19. Węgry, Belgia, Szwajcaria, Walia, Irlandia — po 2 pkt., 20. Holandia — 1 pkt., 21. **Turcja** — 0 pkt.

Wyniki walk finałowych przedstawiają się następująco:

waga musza: HOMBERG wygrał **z Dobrescu stosunkiem głosów 4:1.** Sędziowie punktowali: 57:59, 59:57, 59:57, 59:58, 59:58. **Klasyfikacja w tej wadze przedstawia się następująco: 1. Homberg (NRF), 2. Dobrescu (Rum.), 3. Libeer (Fr) i Davies** (Walia);

waga kogucia: GRIGORIEW (ZSRR) **pokonał Piovesani** (Wł) 3:0. Sędziowie punktowali: 60:57, 60:57, 59:58. **1. Grigoriew (ZSRR), 2. Piovesani** (Wł), **3. Goschka (NRF) i Morrisal** (Szkocja);

waga piórkowa: WELINOW (Bułg) pokonał Sitri (Wł) stosunkiem głosów 3:2. Punktacja 59:58, 58:60, 58:60, 59:58, 60:58. 1. Welinow (Bułg), 2. Sitri (Wł), 3. Boczarski (Polska) i Safronow (ZSRR);

waga lekka: PAŹDZIOR (Polska) wygrał **z Maeki (Fin) 3:0.** Punktacja: 60:57, 60:57, 60:57. **1. Paździor** (Polska), **2. Maeki (Fin.), 3. Kidd** (Szkocja) **i Herper (NRF);**

waga lekkopółśrednia: JENGIBARIAN (ZSRR) wygrał **z Ivanusem** (CSR) 3:0. Punktacja: 60:58, 60:59, 60:57. **1. Jengibarian (ZSRR), 2. Ivanus** (CSR), **3. Milewski** (Polska) **i** Lukic (Jug);

waga półśrednia: GRAUS (NRF) wygrał przez tko w 3 r. z Potesilem (Austria). **1. Graus (NRF), 2. Potesil** (Austria), **3. Tiedt (Irlandia) i Gromow (ZSRR);**

waga lekkośrednia: BENVENUTTI (Wł) wygrał **z Walaskiem** (Polska) **stosunkiem głosów 3:2. Punktacja: 59:60, 59:57, 60:57, 59:59** ze wskazaniem Włocha, **59:59 ze wskazaniem Polaka. 1. Benvenutti (Wł), 2. Walasek (Polska), 3. Sobolew (ZSRR) i Caroll (NRD);**

waga średnia: PIETRZYKOWSKI (Polska) wygrał **z Jakovljevicem** (Jug) stosunkiem głosów 3:2. Punktacja 60:58, 59:59 dla Jakovljevica 60:58, 60:58, 58:59. **1. Pietrzykowski** (Polska), **2. Jakovljevic** (Jug), **3. Nickel (NRD) i Schoenberg** (NRF).

waga półciężka: NEGREA (Rum) **pokonał 3:0 Stankowa** (Bulg). Punktacja: 59:57, 60:58, 60:58. **1. Negrea** (Rum), **2. Stankow** (Bulg), **3. Csabajsky** (Węgry) **i Cipro** (CSR);

waga ciężka: ABRAMOW (ZSRR) wygrał **z Mariutanem** (Rum) 3:0. Punktacja: 60:57, 60:55, 60:58. **1. Abramow** (ZSRR), **2. Mariutan** (Rum), **3. Nemec** (CSR) i **Davidowic** (Jug).

J. Z.

PRAGA, 2.6. W niedzielę 2 bm. odbył się wspólny obiad uczestników mistrzostw Europy w boksie, na którym tradycyjnym zwyczajem rozdano nagrody. **Nagrodę dla najlepszego zawodnika mistrzostw otrzymał Jengibarian (ZSRR), drugą nagrodę otrzymał Walasek.** Nagrodę dla największego pechowca przyznano Włochowi Sitri. Ponadto przyznano specjalną nagrodę dla Hubera (Austria), który wprawdzie wygrał swoją walkę przez dyskwalifikację, ale ponieważ jednocześnie został wyliczony, nie mógł walczyć dalej.

Triumfatorzy wagi średniej. Odlewej: Jakovljevic, Pietrzykowski, Nickel i Schonberg Fot. CAF

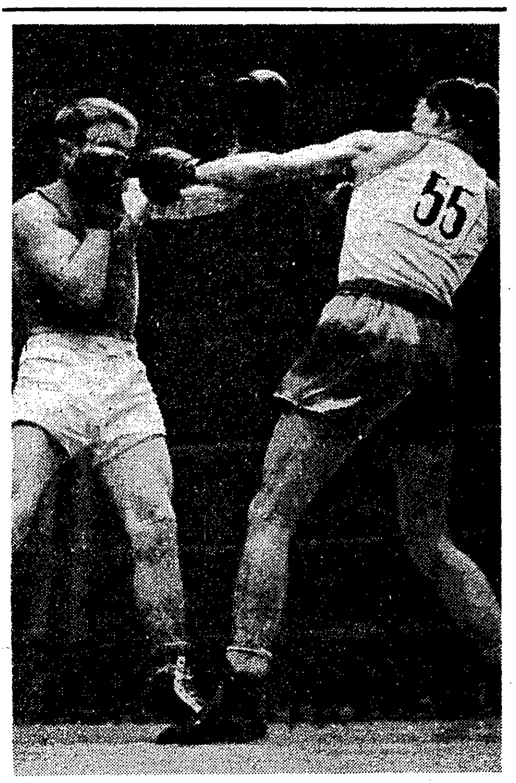

Paździor (z prawej) w walce o złoty medal z Finem Mäki Fot. CAF

Red. G. Aleksandrowicz:

Widziałem mecz ZSRR-Rumunia 1:1

na str. 4

Bowden - 3.58.7

NOWY JORK. Średniodystansowiec Don Bowden przebiegł jako pierwszy Amerykanin 1 milę poniżej 4 min. Na zawodach w Stockton uzyskał on czas 3.58,7. Bowden jest 12 lekkoatletą na świecie, który zeszedł na tym dystansie poniżej granicy 4 min. Jego wynik jest trzecim rezultatem w historii lekkoatletyki. Czasy lepsze od Amerykanina uzyskali jedynie Australijczycy: rekordzista świata Landy — 3.58,0 oraz jego rodak Bailey — 3.58,6.

Gwardia utwierdza pozycję lidera

ŁKS potknął się w Radlinie - Legia remisuje z Wisłą

GWARDIA wygrała ważny mecz wiosennej rundy. Z trudem bo z trudem, w stylu powiedzmy nie imponującym, ale wygrała. Umocniła się też dzięki 2 punktom — zdobytym na najgroźniejszym rywalu Górniku Zabrze na pozycji lidera i wydaje się, że powinna się na czele tabeli utrzymać do przerwy letniej. Niedzielna forma Gwardii nie wszystkim przypadła do gustu. Były okresy gry, w których zespół warszawski nie był sobą, atakował dużo gorzej, niż w ostatnich meczach, no i wreszcie strzały, którymi piątka napadu tej drużyny mogła się poszczycić, nie były tak zaskakujące i dynamiczne jak poprzednio.

Stwierdzając ten fakt na wstępie, zdajemy sobie jasno sprawę, że przyczyną pewnej nerwowości w grze napastników gwardyjskich, a w związku z tym i braku płynności w przeprowadzaniu oraz wykańczaniu akcji, był przeciwnik godny miana wicelidera, była jego mądrze zorganizowana i doskonale pracująca obrona.

Franosz, Florencki, Olejnik, Gawlik — wyróżniali się w niedzielę spośród zawodników zabrzan, a bramkarz Machnik w pełni udowodnił, iż jego pozycja jako naszego bramkarza nr 2 jest absolutnie uzasadniona.

Drugim powodem słabszej gry była oczywiście stawka meczu i towarzyszący jej zwykle balast psychiczny, hamujący często swobodę konieczną na boisku myśli.

Mimo to gwardziści dopięli swego, głównie dzięki olbrzymiemu wysiłkowi fizycznemu, zaciętości i poświęceniu w najtrudniejszych chwilach. Tak bowiem grała defensywa Gwardii i za to należą się jej wielkie brawa. Żaden z piątki defensywnej Gwardii nie ma wielkich aspiracji do gry w reprezentacji, ale razem tworzą oni blok, o który kruszył się w niedzielę atak złożony z 4 reprezentantów Polski. **Nie piszę tego po to, by kpt. Reymanowi proponować Hodyrę, Maruszkiewicza, Wiśniewskiego, czy Stefaniszyna do jedenastki na Moskwę, ale nie mogę odmówić tym chłopcom pełnego uznania za niedzielną grę, właśnie za pomocą tego oryginalnego porównania.** Bo wydaje mi się, że wszystkie inne słowa pochwały byłyby za skromne na określenie ich postawy w zwycięskim spotkaniu z Górnikiem Zabrze.

Na meczu, w którym dwie drużyny dysponują dobrymi liniami defensywnymi, nie może paść dużo bramek. Tak się też stało na Stadionie Dziesięciolecia. Naszpikowany reprezentantami atak Górnika zdobył tylko jedną bramkę, rozstrzelana piątka gwardzistów tylko dwie. Ale za to wszystkie trzy były nie do obrony. **Jedna nawet, jest swego rodzaju majstersztykiem Baszkiewicza, zdobyta bezpośrednio z rzutu rożnego. Piłce strzelonej z rogu nic nie mogło stanąć na przeszkodzie, ani doskonale grający Machnik, ani 5 lub 6 głów defensorów Górnika.** Doskonale wymierzona piłka poszybowała najwygodniejszą dla siebie drogą w przeciwległe okienko bramki. Musimy przyznać, że Baszkiewiczowi wyszedł kapitalny rzut z rogu.

Czy Górnik był drużyną gorszą? Gorszą nie, ale mniej skuteczną, co wyraża się nie tylko stosunkiem bramek, ale i sytuacjami podbramkowymi. Gwardia, mniej błyskotliwa w polu, stworzyła jednak dzięki dobrej grze swych skrzydłowych, szczególnie Gawrońskiego, nieco więcej gorących momentów pod bramką Machnika, aniżeli Pohl, Lentner, Jankowski i Kowal na przedpolu Stefaniszyna.

Górnik grał ładniej, bardziej precyzyjnie, podobał się warszawskiej publiczności ale robił to wszystko za wolno i zbyt przejrzyście dla obrońców przeciwnika. (a)

Wielka radość w obozie gwardzistów, przed chwilą bowiem Gwardia zdobyła prowadzenie 2:1 z Górnikiem Zabrze

Fot. E. Warmiński

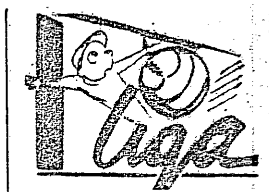

Górnik Radlin — ŁKS Łódź 2:1 (2:1).

Stal Sosnowiec — Polonia Bytom 3:2 (2:0).

Gwardia Warszawa — Górnik Zabrze 2:1 (0:0).

Wisła Kraków — Legia W-wa 2:2 (1:1).

Lechia Gdańsk — Lech Poznań 1:0 (1:0).

Budowlani Opole — Ruch Chorzów 0:1 (0:0).

1.	Gwardia W-wa	12:4	21:10
2.	Lechia Gdańsk	11:5	11:5
3.	Górnik Zabrze	10:6	18:12
4.	ŁKS Łódź	9:7	17:12
5.	Ruch Chorzów	9:7	17:13
6.	Legia W-wa	8:8	18:11
7.	Budowlani Opole	8:8	13:16
8.	Stal Sosnowiec	8:8	13:20
9.	Wisła Kraków	7:9	10:12
10.	Polonia Bytom	7:9	14:18
11.	Górnik Radlin	5:11	6:22
12.	Lech Poznań	2:14	3:10

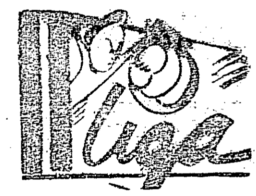

GRUPA POŁUDNIOWA

AKS Chorzów — Garbarnia Kraków 2:1,

Concordia Knurów — Piast Gliwice 2:2,

CWKS Kraków — Stal Rzeszów 2:2 (2:1),

Cracovia — Włókniarz Chełmek 2:0 (0:0),

Naprzód Lipiny — Stal Mielec 4 0 (1:0),

Broń Radom — Szombierki 0:2 (0:1).

1.	Cracovia	13:3	15:4
2	Piast Gliwice	10:6	18:10
3	Naprzód Lipiny	10:6	18:12
4	Szombierki	10:6	16:13
5	CWKS Kraków	9:7	10:6
6	Stal Rzeszów	9:7	15:12
7	Garbarnia Kraków	7:9	17:14
8	AKS Chorzów	7:9	8:14
9.	Włókniarz Chełm.	6:10	6:17
10	Stal Mielec	5:11	8:12
11	Concordia Knur.	5:11	10:20
12.	Broń Radom	5:11	5:12

GRUPA PÓŁNOCNA

Polonia Bydg. — Górnik Wałbrzych 3:1 (2:0),

Warta Poznań — Polonia Gdańsk 3:0 (2:0),

Calisia Kalisz — CWKS Bydg. 3:0 (2:0),

Pomorzanin Toruń — CWKS Wrocław 1:1 (1:1).

Marymont W-wa — Sparta Lubań 4:2 (3:1),

Chrobry Szczecin — Bzura Chodaków 6:0 (3:0).

1.	CWKS Wrocław	12:4	7:1
2.	Polonia Bydg.	12:2	12:2
3.	Calisia Kalisz	10:4	13:6
4.	Warta Poznań	9:7	5:3
5.	CWKS Bydgoszcz	9:7	12:10
6	Marymont W-wa	8:8	10:9
7.	Górnik Wałbrzych	7:9	7:11
8.	Chrobry Szczecin	6:10	13:10
9.	Polonia Gdańsk	6:10	6:7
10.	Pomorzanin Toruń	6:10	9:14
11.	Bzura Chodaków	5:11	7:21
12.	Sparta Lubań	4:12	4:11

JUTRO! TOTO SPORTOWY

Ligowy chrzest lekkoatletów wypadł pomyślnie

PIERWSZY rzut rozgrywek o mistrzostwo I i II ligi lekkoatletycznej oraz eliminacje o wejście do II ligi zgromadziły na starcie niemal wszystkich naszych lekkoatletów. Mimo wczesnej pory padło sporo dobrych wyników oraz zanotowaliśmy wiele radosnych niespodzianek. Do takich trzeba zaliczyć właśnie wyniki Maruchy w skoku w dal 7,32, Chojeckiego na 400 m pł. 54,2, Cmokówny na 100 m 12,1, Kolejwy i Kroemecke na 100 m pł. po 15,2. Świadczą one o stałym postępie naszego zaplecza, szykującego się do zajęcia miejsca aktualnej czołówki.

Czołowi nasi zawodnicy nie myślą jednak bynajmniej ustępować nowicjuszom. Sidło znów rzucił „swoje" 75,44, znów przekroczył „70" Paprocki, ponad „50" w dysku rzuca regularnie Piątkowski, podobnie jak ponad 16 m w kuli Sosgórnik i Kwiatkowski. Foik przebiegł 100 m w 10,6, a Dmowska znów rzuciła dyskiem lepiej od rekordu Polski, mając tym razem 48,03.

Do swej rekordowej formy wraca Iwański, który skoczył już 7,40. **To samo chyba trzeba też powiedzieć o Adamczyku, legitymującym się już wynikiem 4,32. Adamczyk startował poza tym w pięciu konkurencjach, o których wydawało się już, że zapomniał. Czyżby miał ochotę spróbować jeszcze raz swych sił w 10-boju?**

Same rozgrywki ligowe przyniosły pierwsze rozstrzygnięcia. Wiadomo już, że w drugim rzucie o miejsca 1—3, a więc o tytuł drużynowego mistrza Polski walczyć będą zespoły CWKS Warszawa — 43.808 pkt., AZS Warszawa — 40.224 pkt. i CWKS Bydgoszcz — 39.700 pkt. Te zespoły wyprzedziły pozostałe 9 drużyn dość wyraźnie. Zeszłoroczny wicemistrz Polski warszawska Sparta zdobyła 36.635 pkt. co daje jej prawo do walki tylko o miejsca 7—9.

Na tydzień przed Memoriałem Kusocińskiego lekkoatleci nasi przeszli generalny chrzest w walkach ligowych. Mimo braku rekordów Polski wykazali oni na ogół formę szybko zwyżkującą. Na Stadionie Dziesięciolecia będziemy więc chyba mieli okazję oglądania dobrych pojedynków z rezultatami już rekordowymi.

W II lidze bardzo dobrze wypadła poznańska Olimpia, która zapisała na swym koncie 35.545 pkt., a więc więcej niż pięć zespołów pierwszoligowych. Olimpia też, oraz poznański AZS mają w tej chwili największe szanse na awans do I ligi.

Wyniki ligowych spotkań lekkoatletów zamieszczamy na str. 3.

Mistrzowski start asów szybownictwa

LESZNO, 2.6. W dniu 2 bm. rozpoczęły się w Lesznie IV Szybowcowe Mistrzostwa Polski. Na uroczystość otwarcia przybyli: sekretarz KC PZPR, wicemarszałek Sejmu Z. Kliszko, minister Obrony Narodowej, gen. dyw. M. Spychalski, członkowie KC PZPR A. Starewicz i W. Titkow, wiceminister Obrony Narodowej, Szef Głównego Zarządu Politycznego WP, gen. bryg. J. Zarzycki, prezes Zarządu Głównego LPŻ gen. bryg. J. Turski, generałowie WP oraz liczni przedstawiciele miejscowego społeczeństwa.

Uroczystość zagaił przewodniczący Prezydium Pow. Rady Narodowej w Lesznie P. Kaluża, po czym krótkie przemówienie wygłosił prezes Aeroklubu PRL, dowódca Wojsk Lotniczych gen. bryg. J. Frey-Bielecki, życząc zawodnikom sukcesów w ich szlachetnej, sportowej rywalizacji.

Następnie prezes Aeroklubu PRL wręczył dyplomy honorowych członków APRL Z. Kliszce, M. Spychalskiemu, W. Titkowowi i J. Zarzyckiemu.

Pierwszą konkurencją zawodów był przelot na 90 km na dystansie Leszno—Ostrów Wlkp., przy czym punktowano czas przebycia tej trasy. Wystartowało do niego 40 zawodników, w tym 3 pilotów jugosłowiańskich. Ze strony polskiej startują w tych zawodach — obok obrońcy tytułu mistrza Polski M. Gorzelaka — mistrzowie świata L. Bajewska, P. Majewska, W. Szemplińska, A. Brzoza, E. Makula, J. Popiel, J. Wojnar i H. Zydorczak oraz inni wybitni polscy szybownicy.

Stefaniszyn zabrał piłkę spod nóg Pohlowi (zasłonięty). Obok Hodyra, a na pierwszym planie Wiśniewski Fot. E. Warmiński

Nasi specjalni wysłannicy: red. red. J. Zmarzlik i J. Wojdyga telefonują z Pragi

Sylwetki mistrzów

Waga musza: **Manfred HOMBERG** (NRF), lat 23, pochodzi z Düsseldorfu, stoczył 140 walk, z czego 11 przegrał. Technik budowlany.

Waga kogucia: **Oleg GRIGORIEW** (ZSRR), lat 19. Moskwa. 97 walk — przegrał 9. Student.

Waga piórkowa: **Anatol WELINOW** (Bułgaria). Lat 24. Sofia. Walk 158, 24 porażki. Mechanik.

Waga lekka: **Tadeusz PAŹDZIOR** (Legia W-wa) ur. 4.3. 1935 r. w Radomiu. Kawaler. Do mistrzostw Europy w Pradze stoczył walk 97, z czego 8 przegrał i 2 zremisował. Wystąpił dwukrotnie w reprezentacji Polski na meczach z NRF i Finlandią. Obie walki wygrał. Jest on aktualnym wicemistrzem Polski w kategorii lekkiej. W Pradze odniósł 4 zwycięstwa, wygrywając kolejno z Łagietko (ZSRR), Viticem (Jug.), Kiddem (Irl) i w finale z Maki (Finl.).

Waga lekkopółśrednia: **Włodzimierz JENGIBARIAN** (ZSRR). Lat 25, Jerywań. 141 walk, 13 przegrał. Student Instytutu Pedagogicznego.

Waga półśrednia: **Gerard GRAUS** (NRF). Lat 21, Frauenlautern. 89 walk — 14 przegrał. Górnik.

Waga lekkośrednia: **Mino BENVENUTTI** (Włochy), lat 18. Triest. Walk zwycięskich 53, 30 wygrał przez k. o. Student I roku medycyny.

Waga średnia: **Zbigniew PIETRZYKOWSKI** (BBTS Bielsko), ur. 4.10.1934 r. w Bielsku. Żonaty. Do mistrzostw w Pradze na 153 walki — 10 przegrał. W reprezentacji Polski stoczył 19 walk, tylko dwukrotnie przegrywając (Papp i Kontuła). Zadebiutował w reprezentacji 1953 r., zwyciężając Fina Kontula. Najbardziej wartościowym sukcesem Pietrzykowskiego jest zdobycie tytułu mistrza Europy w Berlinie oraz zwycięstwa nad takimi pięściarzami, jak Papp (Węgry), Tolstikow i Karpow (ZSRR), Rienhardt (NRF) i Anex (Francja). W Pradze Pietrzykowski odniósł 3 zwycięstwa, wygrywając kolejno z Kuchtą (CSR), Nickelem (NRD) i w finale z Jakovljevicem (Jug.).

Waga półciężka: **Georgi NEGREA** (Rumunia), lat 22, Bukareszt. 89 walk — 6 przegrał. Spawacz.

Waga ciężka: **Andrzej ABRAMOW** (ZSRR), lat 22. Moskwa. Walk 166, 19 walk przegrał. Żołnierz.

Rozwiązane rękawice

Kurt Brümme, jako pierwszy z reporterów radiowych ściągnął zaraz po finałowej walce do mikrofonu Manfreda Homberga. Nowokreowany mistrz Europy powiedział, że mniej go zmęczyły cztery walki w turnieju, niż stanie na najwyższym stopniu podium podczas grania hymnu. — Byłem bardzo wzruszony i nie wiedziałem, co się ze mną dzieje — powiedział Homberg.

*

Po ogłoszeniu zwycięstwa Welinowa (Bułg) stosunkiem głosów 3:2 nad Włochem Sitri z widowni poderwał się jeden z rodaków Włocha i żywo gestykulując podążał w kierunku ringu. Pełnego temperamentu kibica szybko uspokoili organizatorzy, tłumacząc mu, iż jego protest absolutnie nie zmieni werdyktu. Prezentacja mistrza Europy wagi piórkowej odbywała się przy akompaniamencie przeraźliwych gwizdów. Skrzywdzony Sitri wstąpił na podium, płacząc jak dziecko.

*

Po wręczeniu Włochowi Benvenutti mistrzowskiego pasa i złotego medalu z szarfą, na ring wpadł jak burza Sitri, ściskając swego kolegę. Ten natomiast, po przyjęciu gratulacji zawiesił na szyi Sitrego złoty medal, chcąc mu przynajmniej w ten sposób nagrodzić krzywdę, wyrządzoną przez sędziów.

*

Jako pierwsi opuścili Pragę już w niedzielę rano bokserzy Austrii. Przed ich wyjazdem zamieniliśmy jeszcze parę słów z sympatycznym Potesilem, który powiedział, że Niemca Grausa z uwagi na piekielne ataki i żelazną kondycję, porównuje do atomowego reaktora.

J. W.

PRZEGLĄD SPORTOWY
Wydawnictwo
„PRASA SPORTOWA"
Redaguje Kolegium w składzie: Grzegorz Aleksandrowicz (sekretarz redakcji), Stanisław Bardyn, Lech Cergowski, Edward Strzelecki (redaktor naczelny), Witold Szeremeta (sekretarz redakcji), Jerzy Zmarzlik (zastępca naczelnego redaktora)
Warszawa Mokotowska 24 III p
Telefony: Centrala 84241 do 44 oraz bezpośrednie — Redaktor Naczelny i Sekretariat 80115 Sekretarz Redakcji 83604 Dział Sportu 80106, 80066
Redaktor Naczelny przyjmuje w dni powszednie w godz. 12—13
Adres Administracji: Wydawnictwo „Prasa Sportowa" Warszawa, Mokotowska 24, III p. Tel. 8.42-41 i 8.42-42
Warunki prenumeraty samowienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują Urzędy Pocztowe i listonosze do 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty
Zakłady Graficzne
„Domu Słowa Polskiego"
Zam. 3352-B B-15

Historia XII mistrzostw Europy w boksie

AKT OSTATNI

Homberg, Grigoriew, Welinow, Paździor, Jengibarian Graus, Benvenutti, Pietrzykowski, Negrea, Abramow

zwyciężyli w walkach finałowych

PRAGA, 1.6 (tel. wł.). 16 tysięcy widzów wypełniło trybuny Zimowego Stadionu, by niemal do północy obserwować walki finałowe tegorocznych mistrzostw Europy w boksie. „Zimni Stadion" nie miał wiele wspólnego ze swoją nazwą w sobotę. Jupitery o sile 9 tys. watt rozlewały na ring i widownię trudny do wytrzymania żar.

Ludzie, którzy siedzieli na krzesłach, rozwiązywali krawaty i rozpinali koszule. Cóż dopiero mówić o pięściarzach. Każdy z nich w sobotę schodził z ringu skonany, zlany potem, ledwo trzymający się na nogach.

CIERNIOWA DROGA DO MISTRZOWSKIEJ KORONY

Już po pierwszej walce wieczoru wydawało się, iż stojący na podium zwycięzców Homberg, lada chwila stoczy się na matę, że nie przetrzyma całej ceremonii dekoracji. A właśnie Homberg miał najtrudniejszą drogę do tytułu mistrzowskiego. Żadnej walki nie wygrał jednogłośnie, każde jego zwycięstwo z wyjątkiem finałowego, było kwestionowane. 3 razy zwyciężył werdyktem 3:2. **Jego wygrana z Dobrescu (Rum) była najbardziej bezsporna, ale i tym razem znalazł się sędzia, który wytypował Rumuna jako mistrza Europy.** Dobrescu stanowczo nie miał szczęścia. Ten wiecznie drugi pięściarz przegrał finałowy pojedynek z Baselem w Berlinie, ze Spinksem w Melbourne i z Hombergiem w Pradze. Zawsze znajdzie się lepszy od niego pięściarz.

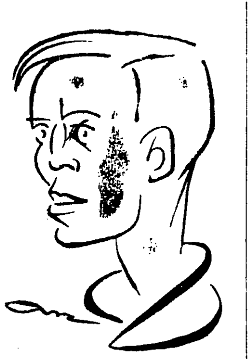

Homberg (NRF)

Homberg, kontynuując piękne tradycje Basela, w pojedynku finałowym walczył bodaj najlepiej. Stosował piękne zwody, trzymał stale atakującego Dobrescu na dystans, bił celne ciosy w korpus.

Ten niezwykle utalentowany i to nie tylko w boksie chłopiec, któremu Przegląd Sportowy już 3 miesiące temu przepowiedział tytuł mistrzowski, po zakończeniu walki wydawał się być bezsilnym dzieckiem. Wiele trudu kosztowały go praskie mistrzostwa. Waga musza była przecież najlepiej obsadzona w całym turnieju, a Homberg najciężej ze wszystkich mistrzów zapracował na zwycięski pas.

WYSTARCZY JEDEN CIOS W I RUNDZIE

O wiele słabiej wypadł finał wagi koguciej. Nie wzbudził on w nikim entuzjazmu. W tej kategorii nie było wielkich nazwisk, wielkich pięściarzy, dramatycznych spięć. Słabo obsadzona waga miała także słabych finalistów. Ani zwycięzca **Grigoriew**, ani pokonany **Piovesani** nie reprezentują wysokiej klasy.

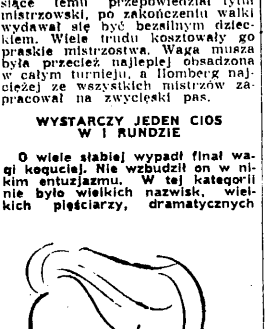

Grigoriew (ZSRR)

Ostro bijący, bojowy młody żbik Grigoriew rzucił w pierwszej rundzie na deski Włocha i to zadecydowało o dalszym przebiegu walki. Grigoriew dążył do utrzymania przewagi zdobytej w pierwszym starciu. Piovesani chciał odrobić utratę punktów. Dopiero w trzeciej rundzie Włoch zdołał nareszcie rozgryźć przeciwnika, ale było to już o wiele za późno.

TEGO CHŁOPCA DOTKLIWIE SKRZYWDZONO

Włoscy piórkowcy nie mają szczęścia w finałach. **Na Olimpiadzie w Helsinkach odebrano zwycięstwo Włochowi Caprarri, wprowadzając na tron mistrzowski „na siłę" Zacharę (CSR) i to m. in. dzięki głosowi polskiego sędziego. Odbiło się to fatalnie na Antkiewiczu, bo zemsta zadziałała bardzo szybko.**

W Pradze skrzywdzono dotkliwie Sitri, przyznając zwycięstwo niezwykłemu szczęściarzowi Bułgarowi **Welinowowi**. I tym razem zadecydował o tym Polak pan Masłowski.

Awantura, jaka wybuchła po ogłoszeniu werdyktu, była bez precedensu na mistrzostwach Europy. Publiczność nie pozwoliła odegrać hymnu bułgarskiego, tak iż płytę musiano puszczać cztery razy, zanim wreszcie stała się słyszalna i można było dokonać aktu dekoracji mistrza Europy.

Welinow jest niezłym pięściarzem, dobrze operuje prostymi, ale to stanowczo za mało na pas mistrzowski. „Żywe srebro", jakim jest Sitri, atakował przez trzy rundy. Włoch jest bokserem wszechstronniejszym, bardziej klasowym.

TE NERWY, TE NERWY, ALE DOBRY KONIEC

Duże zdenerwowanie zapanowało w polskim obozie, gdy na ring wyszli **Paździor i Maeki** (Finlandia). Skoki formy pięściarzy w Pradze były tak ogromne, iż nigdy nie wiedziało się, czy wczoraj wspaniale boksujący zawodnik nie będzie dzisiaj cieniem samego siebie. Zresztą sam Paździor w niemałym stopniu przyczynił się, do naszego zdenerwowania, walcząc w 1 minucie bardzo jałowo, dając się wyprzedzać ciosami.

Co się dzieje? Ten bokser który sparaliżował wspaniałego Kidda nie może sobie dać rady z Maeki, którego już raz wysoko pokonał? Spokojnie, to tylko zdenerwowanie. Któż by nie denerwował się finałem mistrzostw Europy.

Powoli nasz reprezentant odzyskuje spokój. Znowu zachwyca widownię szybkimi jak myśl lewymi prostymi, których w drugiej rundzie ładuje 6 z kolei, w czasie chyba nie większym niż 6 sekund. Z minuty na minutę coraz bardziej zachwyca widownię i kończy walkę jak wielki mistrz, pozostawiając na widowni Zimowego Stadionu niezatarte wrażenie.

Dzielny Maeki z Finlandii zasłużył także na pochwałę. Parł do przodu, atakował, nie zdołał jednak złamać naszego mistrza pięści. Wicemistrz Polski został mistrzem Europy! I to w jakim stylu! Brawo!

WIRTUOZ PIĘŚCI DAJE POKAZ

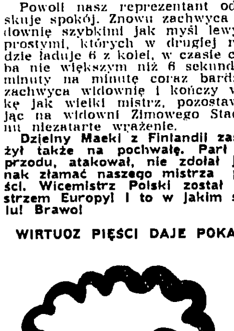

Jengibarian (ZSRR)

W chwilę później oglądamy najlepszego pięściarza praskiego turnieju **Jengibariana** (ZSRR), który walczy z **Ivanusem** (CSR). Czechosłowacy opracowali bardzo dobry plan strategiczny, polegający na tym, że Ivanus za żadne skarby nie będzie atakował genialnego przeciwnika i tylko wyczekiwał na jego błędy i bił, gdy choć na chwilę Jengibarian się odsłoni.

Ale radziecki wirtuoz pięści i tym razem dał sobie radę. Jak świat światem takiego geniusza boksu nie było. Jengibarian nic już nie może się nauczyć, ani nic więcej pokazać; to jest prawdziwy Paganini rękawicy bokserskiej.

W zachwycającym stylu wygrywa też walkę, choć musiał się w niej dużo napracować, by pokonać odwagę i ambicje Ivanusa. Widownia bardzo jednostronnie reagująca podczas walk swoich pięściarzy uznała wielkość boksu Jengibariana, huraganowymi oklaskami nagradzając jego zwycięstwo.

POGROMCA DROGOSZA ROBI KARIERĘ

Jak wyrzucony z katapulty wypadł z narożnika natychmiast po gongu bokserski reaktor z Frauenlauter — **Graus.** Od pierwszej sekundy walki poszedł na ostrą wymianę ciosów. Jego przeciwnik pięściarz o najpiękniejszej twarzy, przemiły Austriak Potesil, miał okropnie trudne zadanie.

Można mówić co się chce o agresywnym boksie, o fajterach, ale przebojowość Grausa musi zaimponować. Huragany oklasków nagradzają wspaniałą walkę dwóch pięściarzy, w której nawet elektronowy mózg nie zliczyłby zadanych i parowanych ciosów.

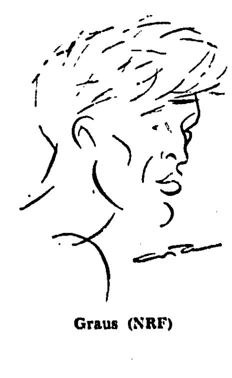

Graus (NRF)

„Burza" z Zagłębia Saary niweluje i niszczy wszystko co ma na drodze. „Burza" z Frauenlauter zniszczyła i zdruzgotała także Potesila. W trzeciej rundzie Austriak 2 razy był na deskach, bohatersko trzymał się do końca, ale nic tu nie pomogło bohaterstwo. Sędzia uchronił go przed niszczącym huraganem przerywając walkę.

NA DOROŻCE NIKT NIE PRZEGONI MOTORU

Jakże bardzo różniła się następna walka od tego porywającego pojedynku. Zahipnotyzowany **Walasek** stanął naprzeciwko **Benvenuttiego** zapatrzony jak w obraz. Przymierzał się, składał, wypatrywał momentu na zadanie ciosu i jakoś nic z tego nie wychodziło.

Szybkość, szybkość decyduje o wszystkim w XX wieku. Teraz się nie jeździ dorożką ale odrzutowcem, a tymczasem Walasek robił wrażenie mistrza bata w tej walce. Benvenutti, który nie jest żadną wielką klasą, pokonywał go właśnie szybkością.

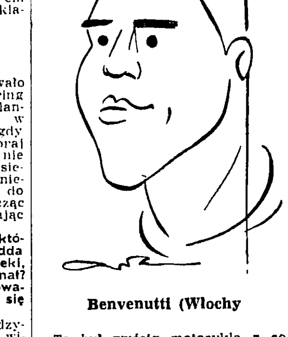

Benvenutti (Włochy

To był wyścig motocykla z solidną karocą. Choć Walasek ma ładniejszą sylwetkę, choć lepiej operuje prostymi, to jednak Benvenutti zdołał zadać więcej ciosów w tej walce. Gdy jakiś dobry duch rozpalał w naszym pięściarzu energię, to Benvenutti stawał się bezradny, ale dobry duch większą część walki przespał.

Nie będzie przesady jeśli stwierdzimy, iż 4 szybkie ciosy mogły wystarczyć, by obok nazwiska Walaska figurował tytuł mistrza Europy. A tak Benvenutti zawiezie do Triestu tytuł, który mógł znaleźć się śmiało w Warszawie.

POJEDYNEK NA... PIĘŚCI

Tam gdzie spotka się dwóch mańkutów pierze leci z rękawic. Nie tyle pierze, co krew leciała z nosów obydwu przeciwników **Jakovljevica i Pietrzykowskiego.**

Zbyszek nie był w najlepszej formie w Pradze. Ale to jest pięściarz, który potrafi dać z siebie podczas walki, duszę, serce i wszystko co ma. Stoczył niezwykle zaciekły pojedynek z Jugosłowianinem, w ostatnim starciu ledwo trzymając się na nogach, zdecydował się na atak, poderwany do krańcowego wysiłku napomnieniem jakie dostał za atakowanie głową.

Walczył szybko, wiele ciosów przestrzelił, nie pokazał wysokiej klasy, ale jego ambicja, duch walki niwelowały wszystkie braki. Byliśmy całym sercem przy Pietrzykowskim i składaliśmy mu najserdeczniejsze gratulacje za to, iż stanął na wysokości zadania. Obydwaj przeciwnicy po walce wyglądali opłakanie. To był pojedynek... na pięści.

ZWYCIĘŻYŁA MŁODOŚĆ I SIŁA

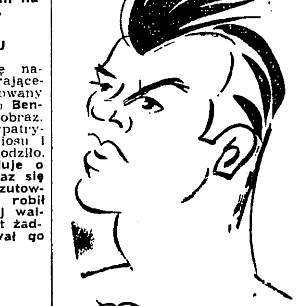

Negrea (Rumunia)

Krzykliwi Rumuni mieli wreszcie okazję do radosnych pień. Po raz pierwszy w historii mistrzostw Europy, zdobyli tytuł, który wywalczył dla nich młody dębczak **Negrea. Ten chłopak, twardy jak żelazo, silny jak August Mocny swą żywiołową siłą rozbił dobrego technika, inteligentnego pięściarza, jakim jest Stankow (Bułg.).** Nie pomogły uniki, zwody, nie pomógł cały arsenał sztuki technicznej. Zwyciężyła piękna, zdrowa, silna młodość.

WYGRAŁA WAGA I ODPORNOŚĆ

Nie dała natomiast rady sama młodość w walce Abramowa z Mariutanem (Rumunia). Kolosalna przewaga fizyczna wystarczyła pięściarzowi radzieckiemu na zwycięstwo, choć nie przyszło mu ono łatwo.

Pół Abramowa, czyli **Mariutan**, spisywało się bardzo dzielnie w trzeciej rundzie, okładając pięściarza ZSRR twardymi ciosami. Abramow połknął to wszystko dość gładko i zgodnie z tradycjami zdobył dla ZSRR tytuł mistrza Europy w wadze ciężkiej.

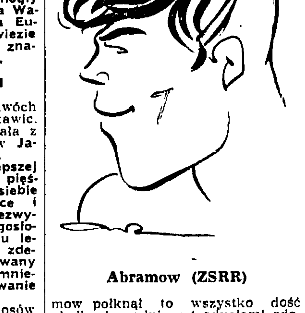

Abramow (ZSRR)

Jerzy Zmarzlik

BOKSERSKIE MISTRZOSTWA EUROPY W CYFRACH

	PAŃSTWO	Ilość zaw.	zwyc.	porażki	MEDALE zł	sr	br	razem	Punktacja za medale
1.	Z.S.R.R.	10	20	7	3	-	3	6	18
2.	POLSKA	10	17	8	2	1	2	5	15
3.	N.R.F.	10	14	8	2	-	3	5	13
4.	Włochy	7	13	6	1	2	-	3	11
5.	Rumunia	10	12	9	1	2	-	3	11
6.	Bułgaria	8	6	7	1	1	-	2	8
7.	C.S.R.	10	9	10	-	1	2	3	5
8.	Jugosławia	10	9	10	-	1	2	3	5
9.	Austria	7	5	7	-	1	-	1	3
10.	Finlandia	7	5	7	-	1	-	1	3
11.	Szkocja	7	3	7	-	-	3	3	3
12.	N.R.D.	8	6	8	-	-	2	2	2
13.	Irlandia	4	2	4	-	-	1	1	1
14.	Francja	7	3	7	-	-	1	1	1
15.	Węgry	10	2	10	-	-	1	1	1
16.	Anglia	8	4	8	-	-	-	-	
17.	Walia	1	1	1	-	-	-	-	
18.	Belgia	5	1	5	-	-	-	-	
19.	Szwajcaria	6	1	6	-	-	-	-	
20.	Holandia	4	1	4	-	-	-	-	
21.	Turcja	4	-	4	-	-	-	-	-

Punktacja za medale 5 — 3 — 1

Mówi Feliks STAMM

PRAGA, 2.6 (tel. wł.). Było już grubo po północy, kiedy w sobotę w hotelu Flora w pokoju oznaczonym nr 328 zebrał się zadowolony sztab polskiego boksu. Znajdowali się tam trener **Feliks Stamm,** ze swoimi pomocnikami **Szczepanem i Zalewskim,** kapitan sportowy PZB **St. Cendrowski,** wiceprezes PZB — **Hieronim Mrozowski i Tadeusz Pasturczak** oraz kierownik ekipy **Stanisław Szot.**

Na naszą prośbę trener Feliks Stamm zgodził się zrobić parę uwag na temat turnieju.

— Poziom praskich mistrzostw Europy był, moim zdaniem, słabszy od turnieju berlińskiego, nie mówiąc już o warszawskim. Przyczyniło się do tego w głównej mierze nastawienie AIBA, według którego wyżej ceni się teraz siłę ciosu od techniki. Jednak praski turniej w porównaniu z Melbourne był tylko niewinną zabawką. Tam walki czyste, bez faulów można było policzyć na palcach jednej ręki, tu bądź co bądź sędziowie ringowi starali się w zasadzie robić wszystko, aby faule wykluczyć. Najczęściej — dodam, im się to nie udawało.

Największą rewelacją mistrzostw okazał się nasz Kazimierz Paździor, który sprawił nam przemiłą niespodziankę, zdobywając po ładnych walkach tytuł mistrza Europy. Krytyka naszej prasy po Olimpiadzie w Melbourne, stawiająca duży znak zapytania nad metodą szkolenia w boksie, nie znalazła tu w Pradze pełnego potwierdzenia. Nasz styl nie jest zacofany. No bo proszę. Co by było, gdyby z takiego Paździora robić na siłę boksera ofensywnego, kiedy wiadomo, że czuje się on najlepiej walcząc w defensywie. Dlatego uważam, iż trzeba zawsze uwzględniać indywidualność każdego pięściarza.

Tuż przed wyjazdem do Pragi w wywiadzie udzielonym Przeglądowi Sportowemu byłem raczej pesymistą. Nie przypuszczałem, że wywieziemy z Pragi dwa mistrzowskie tytuły, chociaż w kąciku mojego serca tliła się maleńka iskierka, że może najgorzej tak nie będzie.

Jeśli chodzi o mnie to największe nadzieje wiązałem z Milewskim i Walaskiem. Na Zbyszka Pietrzykowskiego nie mogłem liczyć na 100%, gdyż na mistrzostwa jechał on w wadze średniej bez żadnego przekonania. Osobiście cieszę się, iż udało mi się namówić Zbyszka do startu w Pradze. Jego mistrzowski tytuł to niełada sukces.

Bezsprzecznie najlepszą drużyną mistrzostw był zespół ZSRR, w którym — obok doświadczonych zawodników występowali nowicjusze. Bardzo wysoko oceniam Sobolewa, który po niezwykle zaciętym pojedynku przegrał nieznacznie z Walaskiem. Do turnieju dobrze przygotowana była również reprezentacja NRF. W drużynie tej zaimponował mi Graus, posiadający żelazną kondycję.

Uważam, iż sędziowie wyrządzili w finale wielką krzywdę piórkowcowi włoskiemu Sitri, uznając go za pokonanego przez Bułgara Welinowa. O wyniku tego pojedynku zadecydował głos arbitra ringowego Masłowskiego, który ni stąd ni zowąd dał zwycięstwo Welinowowi 60:58. Werdykt ten odbił się później na walce Walaska z Włochem Benvenutti.

(J. w.)

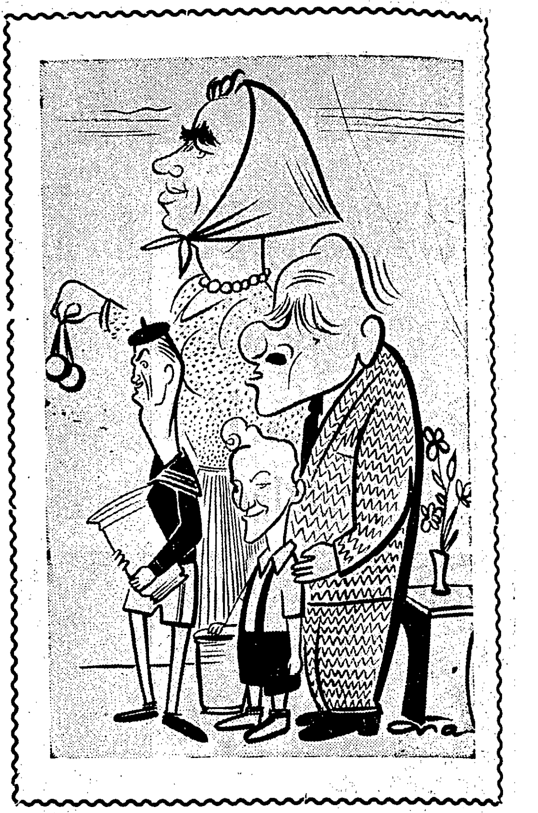

Pamiątka z Pragi — „Rodzinne" zdjęcie. Papa Stamm i dziatki Pietrzykowski i Paździor oraz „mama" Zalewski

Rys. E. Ałaszewski

NOC PO BITWIE

PRAGA, 2.6. (tel. wł.). W sobotę późnym wieczorem w hotelu Flora, kiedy było już wiadomo jacy zawodnicy wywalczyli w finale mistrzowskie pasy, od razu znikło gorączkowe podniecenie.

Nowokreowani mistrzowie różnie spędzali po swoim triumfie nocne godziny. Większość z nich udała się z miejsca na zasłużony odpoczynek. Nie dla wszystkich jednak odpoczynek był kojący. Prawdziwy dramat przeżywał nasz mistrz Zbigniew Pietrzykowski, który jeszcze długo odczuwał dotkliwie siłę ciosów Jakovljevica. Łóżko było dla Zbyszka istnym łożem boleści, a dr Moskwa miał tej nocy ostry dyżur, doglądając pieczołowicie Pietrzykowskiego.

Dopiero następnego dnia rano, kiedy **Pietrzykowski** czuł się już znacznie lepiej, przeprowadziliśmy z nim krótką rozmowę.

— *Noc z soboty na niedzielę była dla mnie doprawdy makabryczna* — zwierza nam się Zbyszek. *Po piekielnym ciosie Jugosłowianina, który „połknąłem" w trzeciej rundzie miałem wrażenie, jakby mi całą prawą część twarzy sparaliżowało. Tak to już w boksie bywa, że nawet zwycięzca nie może się ustrzec od bólu. Jakovljevic od czasu występu w Warszawie, kiedy to walczył z Walaskiem uczynił duże postępy. Nabrał rutyny, wzmocnił siłę ciosu i dlatego jest on w tej chwili niezwykle groźny.*

— Czy liczył Pan na sukces?

— *Mówiąc szczerze, przed wyjazdem do Pragi nie liczyłem na mistrzowski tytuł, tym bardziej, że swój start w wadze średniej uważałem za eksperymentalny. Całe szczęście, że pojedynek z Jakovljevicem był walką finałową. Gdyby miało nastąpić jeszcze jedno spotkanie to bardzo wątpię, czy byłbym w stanie walczyć* — kończy Pietrzykowski.

Gdzieś ok. godziny 1 w nocy, kiedy Zbyszek Pietrzykowski przewracał się na łóżku, pozostali nasi pięściarze wybrali się cichaczem do pokoju „papy" Stamma podziękować mu za trud włożony w ich przygotowania.

— *Proszę siadajcie gdzie kto może* — rzekł zwracając się do zawodników pan Feliks. — *Jestem z Was zadowolony i dlatego poczęstuję was kieliszkiem polskiej wódki, którą przywiozłem tu z Warszawy, licząc, iż może jednak będzie w ostatnim dniu okazja do wypicia.*

Zdobywca złotego pasa **Kazio Paździor** był rozanielony, ciesząc się jak dziecko.

— *Ani mi przez myśl nie przeszło, że mogę zostać mistrzem Europy. Dopiero po zakończeniu finałowej walki z Finem Maeki, gdy stanąłem na najwyższym stopniu podium i udekorowano mnie mistrzowskim pasem, gdy usłyszałem Mazurek Dąbrowskiego, wreszcie uwierzyłem, że jestem mistrzem Europy. Tytuł jednak obowiązuje i dlatego jeszcze usilniej będą nad sobą pracował.*

— *A ja* — wtrąca Boczarski — *straciłem życiową szansę na wejście do finału. Jeszcze do tej pory mam przed oczyma deski, na które posłał mnie Włoch Sitri. One właśnie zadecydowały o mojej porażce, a szczęście było tak blisko. Kwiaty, które na szczęście otrzymałem w Cetniewie od p. Dąbrowskiej pilotowały mnie z powodzeniem do półfinału. Szkoda, że nie doprowadziły mnie do mistrzowskiego tytułu.*

Do głosu zapisał się **Tadeusz Walasek.**

— *Cóż, uciekł mi tytuł sprzed nosa. To fakt, że boksowałem w sobotę gorzej niż w poprzednich walkach, ale mimo to jestem przekonany, że sędziowie mnie skrzywdzili i dlatego jestem rozgoryczony.*

Wychodząc z pokoju trenera Stamma o godzinie 2 w nocy spotkałem jeszcze na korytarzu **Wołodię Jengibariana,** który wraz z trenerem **Aristagicjanem** szykował się do snu.

— *Teraz muszę solidnie odpocząć* — mówi Jengibarian. — *Z boksem postanowiłem definitywnie zerwać dopiero po Olimpiadzie w Rzymie. Do tego czasu chcę przysporzyć barwom swojego kraju jeszcze wiele laurów.*

— *Zachwycony jestem technicznym przygotowaniem Polaków* — powiedział trener Aristagicjan. — *Wasi bokserzy, chociaż przybyli do Pragi bez dwóch asów Stefaniuka i Drogosza zaprezentowali się bardzo dobrze.. Zawsze byłem i jestem pełen uznania dla trenera Stamma, który jest dla mnie wzorem.*

Jan Wojdyga

PIĘKNY SUKCES w niezbyt pięknej imprezie

PRAGA 1.6. (tel. wł.)

A WIĘC zgodnie z przewidywaniami Przeglądu Sportowego nasza reprezentacja bokserska, biorąca udział w tegorocznych Mistrzostwach Europy, utrzymała się w czołówce. Tylko jeden jedyny Związek Radziecki wyprzedził nas w nieoficjalnej punktacji. Mamy więc pełne prawo do zadowolenia. W okresie bardzo trudnym, gdy rozleciała się nasza wielka dziesiątka, gdy zabrakło takich gwiazd jak Stefaniuk, Drogosz, Niedźwiedzki zdołaliśmy się utrzymać w czołówce — co nienajgorzej świadczy o rezerwach polskiego bosku. Na pewno ta niezła postawa w Pradze będzie dalszą zachętą do pracy nad odbudową wielkiego teamu.

CZYTELNICY zapewne są ciekawi, czy coś zmieniło się od czasu Olimpiady, gdyż obecnie sygnały stamtąd stały się nieatkualne. Turniej praski nie stał na najwyższym poziomie. Był on na pewno słabszy od warszawskiego i berlińskiego, można się spierać czy w Melbourne poziom był wyższy.

Na pewno piękna sztuka bokserska wiele ostatnio straciła ze swego blasku. Bokserzy o wysokiej technice, o doprowadzonej do perfekcji defensywie, należeli w Pradze do absolutnej mniejszości. Można by na palcach obydwu rąk policzyć zawodników, których silną stroną była technika, unik, kontra. Do takich zaliczamy przede wszystkim Jengibariana, Paździora, Homberga, Saludena, Ouida, Milewskiego, Nietschkego.

MIMO obniżenia poziomu boks staje się jednak sportem coraz trudniejszym, Fantastyczna kondycja, ciąg na przeciwnika, bojowość, odwaga decydują przede wszystkim o zwycięstwie. Dla wyrobienia sobie tych cech trzeba wiele pracy i poświęceń.

Bokser, który jest „na bakier" z kondycją, który nie ma szybkości nie może marzyć o jakimkolwiek sukcesie w pojedynkach z wysportowanymi, silnymi jak tury chłopcami. Przekonali się o tym Szatkow, Mc Taggart, Walasek i inni. Największy talent, najwspanialsza technika nie uchronią przed porażką w pojedynkach z tymi prawdziwymi bombami atomowymi siły, szybkości i zdrowia. Dlatego też należy zwrócić baczniejszą uwagę na te podstawowe cechy i w naszym boksie. Zwalczajmy bijatykę, ale nie pozwalajmy, aby nas bito.

MISTRZOSTWA praskie nie przejdą do historii, jako najbardziej chwalebna impreza bokserska. Przede wszystkim dlatego, że skandaliczne było sędziowanie, które z kolei spowodowało bardzo złe zachowanie się widowni w ostatnich dniach turnieju. Były takie chwile, iż pukaliśmy w palce, wróżąc czy po ogłoszeniu wyniku będzie awantura, czy też wszystko przejdzie spokojnie.

Sędziowie zaszkodzili bardzo mistrzostwom, boksowi i na pewno zniechęcili prażan do tej dziedziny sportu. Federacje przysłały arbitrów o skandalicznym niejednokrotnie poziomie. Komitet Wykonawczy AIBA był bezradny, bo na dobrą sprawę trzeba było wyrzucić co najmniej połowę sędziów ringowych i punktowych.

Słuszność miał pan Grandgagnage, kiedy w rozmowie ze mną powiedział, iż federacje zlekceważyły turniej, przysyłając takich słabych sędziów. Mówiąc to, niedwuznacznie podkreślił, iż w ten sam sposób postąpiła federacja polska. Istotnie p. Masłowski sędziował wyjątkowo źle.

Z takim sędziowaniem, jakie obserwowaliśmy w Pradze boks nie zrobi postępu, i nie będziemy się dziwić, jeśli zakaz uprawiania tej dziedziny sportu będzie się rozszerzał. Tyle poważnych kontuzji, rozciętych łuków brwiowych nie widzieliśmy na żadnych mistrzostwach, nawet powiatowych.

Na niektóre walki nieudolnie prowadzone przykro było patrzeć. Przeciwko takiemu sędziowaniu musimy protestować, bowiem sport musi i powinien dawać zdrowie i radość a nie kontuzje i kalectwo.

Pan Gremaux przed rozpoczęciem mistrzostw apelował do dziennikarzy o obronę boksu przed mnożącymi się atakami. Sędziowie mistrzostw bokserskich w Pradze zrobili wszystko, by sparaliżować tę obronę.

TURNIEJ praski nie miał jednak samych ciemnych stron. Skuteczną propagandę boksu prowadzili tacy pięściarze jak Jengibarian, Paździor, Milewski, Homberg i inni.

Najbardziej zadowoleni z mistrzostw praskich są zapewne Bułgarzy i Rumuni. Welinow i Negrea po raz pierwszy w historii pięściarstwa zdobyli dla swoich krajów tytuły mistrzowskie.

Układ sił w Europie nie uległ jednak żadnym poważniejszym przetasowaniom. ZSRR, Polska, NRF, Włochy i Rumunia stanowią czołówkę. Odpadła z niej Anglia, prawie niewidoczna była Francja. Jest to zapewne kryzys przejściowy, w obydwu tych państwach.

My, po utrzymaniu czołowej pozycji w Europie, możemy teraz spokojnie popracować nad szkoleniem młodych pięściarzy na przyszłe mistrzostwa Europy i na Rzym. Powinniśmy też złożyć gratulacje naszym chłopcom i Feliksowi Stammowi, bowiem zrobili oni więcej niż oczekiwaliśmy. Z naszej dziesiątki połowa zdobyła medale złote, srebrne i brązowe, z tych którzy odpadli w eliminacjach także żaden pięściarz nie przyniósł nam wstydu.

Jerzy Zmarzlik

Ligi lekkoatletyczne wystartowały

Sidło 75,44, Marucha 732, Dmowska 48,03

WARSZAWSKI trójmecz lekkoatletyczny o mistrzostwo I ligi pomiędzy warszawskimi drużynami Sparty i AZS oraz Jagiellonią z Białegostoku, przyniósł 1 miejsce akademikom — 40.224 pkt., przed Spartą — 36.635 pkt. i Jagiellonią — 31.324 pkt. Pierwszy dzień zawodów stał pod znakiem pojedynku oszczepników. Kopyto wprawdzie nie stanął na starcie, ale Sidło i Paprocki byli magnesem dla widzów. Sidło uzyskał dobry wynik 75,44, ale rzucał bardzo nieregularnie, mając trzy rzuty poniżej 70 m. Paprocki wykazuje stabilizację formy powyżej 70 m rzucając 71,12.

Drugim gwoździem soboty był pojedynek Makomaskiego i Gralewskiego na 800 m. W biegu tym Makomaski pobiegł bardzo ostrożnie i dopiero na ostatnich 200 m zaatakował prowadzącego Gralewskiego. W ostatniej fazie Makomaski był już panem sytuacji, wygrywając z dużą przewagą w czasie 1:53,8. Zawodnika tego z pewnością stać w tej chwili na wynik znacznie lepszy.

Dużą niespodziankę sprawił Marucha w skoku w dal, uzyskując 7,32 (dwukrotnie), prezentując się już jako skoczek sporego formatu. Sosgórnik zademonstrował wspaniałą serię rzutów ponad 16 m, z których najlepszy wyniósł 16,47. Czyniąca stałe postępy Falkowska na dobrej bieżni AWF przebiegła 100 m w 12.3. a Patyk skoczył wzwyż 1,35. Bardzo dobrze spisali się płotkarze AZS. Kolejwa poprawił rekord życiowy na 110 m pł. wynikiem 15,2, a Chojecki awansował do czołówki naszych specjalistów od niskich płotków, uzyskując w tej specjalności wynik 54,2.

W drugim dniu zawodów rewelacją był Makomaski w biegu na 200 m. Pokonał on obu dobrych sprinterów AZS Bielskiego i Dzieldzica, mając przy tym doskonały jak na 800-metrowca czas 21,9. Startująca poza konkursem Dmowska rzuciła dyskiem 48,03, a więc lepiej o 11 cm od ostatniego rekordu z Sopotu. Wynik ten ma wszelkie szanse na zatwierdzenie. Tyczkę wygrał Ważny (4,26), a drugie miejsce zajął Kiełczewski, poprawiając wynikiem 4.16 rekord życiowy. Bunn, Miazga i Kanabus mieli jeszcze po 4,05.

Z. G.

Szczęsny pokonał Chromika w biegu na 1500 m

ZABRZE, 2.6. (tel. wł.) 4 tys. widzów było świadkami meczu o mistrzostwo I ligi lekkoatletycznej, w którym zwyciężył Górnik Zabrze — 37,236 pkt. przed AKS Chorzów — 32.346 pkt. i Startem Katowice — 32.040 pkt. Największym wydarzeniem meczu była porażka Chromika w biegu na 1.500 m ze Szczęsnym. Zwycięzca miał czas 4:03,6 podczas gdy Chromik — 4:04,0. Chromik nie wziął udziału w drugim dniu zawodów. A oto pozostałe lepsze wyniki: kobiety — 100 m: Daszkiewicz, Start — 12,6, 200 m: Daszkiewicz — 26,0, wzwyż: Tomanówna, AKS — 1,53, 80 m pł.: Weselska, Gór. — 11,8, kula: Krauczyk, Gór. — 12,36, mężczyźni — 100 m: Schmidt, Gór. — 10,8, 200 m: Schmidt — 22,0, 400 m: Bojanowski, Gór. — 50,8, 110 m pł. Bugała, Start — 15.2. Kroemecke, Gór. — 15,2, 400 m pł.: Bugała — 55.4, dysk: Luksa, AKS — 45,22, młot: Luksa — 52,72.

Krzyszkowiak w dużej formie
Krzesińska już skacze

SOPOT 2.6. (tel. wł.) Dwudniowe zawody ligowe z udziałem zespołów gdańskich Lechii i LKS (Sopot) oraz bydgoskiego CWKS przyniosły punktowy sukces lekkoatletom CWKS, którzy uzyskali 39.700 pkt. przed LKS Sopot 36.940 pkt i Lechią Gdańsk 33.764 pkt.

Wyniki uzyskano na ogół przeciętne. Na uwagę zasługuje start Krzesińskiej w skoku w dal, w którym zwyciężyła wynikiem 5.72, przed Słowińską CWKS — 5.52. W biegu na 80 m pł. zwyciężyła Wagner (Lechia) 11,4 przed Słowińską (CWKS) 11,5 i Krzesińską (LKS) — 11,6. Startująca po dłuższej przerwie Pestkówna wygrała 800 m w czasie 2.31,4, przed Gutkowską (Lechia) — 2.54,8.

Z konkurencji męskich wymienić należy rezultat Krzyszkowiaka, który w biegu na 1.500 m z przeszkodami uzyskał dobry czas 4.04.2. Na 1.500 m płaskie zwyciężył Zimny w czasie 3.49.0. Graj który zajął pierwsze miejsce na 5 tys. m uzyskał czas 14.53.6. W tyczce Krzesiński wygrał wynikiem 4,20, a w skoku w dal Kruglik (LKS) pokonał Kropidłowskiego (LKS). Pierwszy uzyskał 7,08, a drugi 7,03. W kuli Kwiatkowski (CWKS) miał rezultat 16.35, w młocie Niklas (CWKS) — 57,32, a Korch (LKS) — 52,95.

CWKS W-wa – 43.808, Iwański – 740 Janiszewska – 24,6

KRAKÓW 2.6. (tel. wł.) Trójmecz lekkoatletyczny o mistrzostwo I ligi między warszawskim CWKS a krakowskimi drużynami AZS i Olszą zakończył się w łącznej punktacji za konkurencje kobiece i męskie — sukcesem CWKS — 43.808 pkt. przed AZS — 37.125 pkt. i Olszą 35.564 pkt.

Z pośród wyników uzyskanych w dwudniowych zawodach na specjalne wyróżnienie zasługują: Iwański (CWKS) w skoku w dal — 7.40 (przy równej serii skoków), Swatowski (CWKS) w biegu na 100 i 200 m — 10,8 i 21,8. Radziwonowicz (CWKS) w rzucie oszczepem — 71.60, Kiełczewski (CWKS) w biegu na 1500 m — 3.56,4 i Bezeg (AZS) w skoku o tyczce — 4.10. Janiszewski przeszedł z trudem wysokość 3,80.

W konkurencjach kobiecych najlepsze wyniki uzyskały: Figwer (AZS) w oszczepie — 48.62, Michalakowa (CWKS) w kuli — 13.67 i Chojnacka (CWKS) w skoku w dal — 5.54 Chojnacka zwyciężyła również w biegu 80 m pł w czasie 12,0 przed Kusionówna (AZS) — 12,2. Słabsze wyniki od spodziewanych, uzyskały sprinterki. Janiszewska (AZS) wygrała na 100 i 200 m z wynikami 12,3 i 24.6 staczając zaciętą walkę z Jesionowską (CWKS), która uzyskała w obu biegach 12,4 i 25,1.

(h)

Marucha pobił rekord życiowy w skoku w dal uzyskując odległość 7,32

Fot. E. Franckowiak

II liga l.a.

ŁÓDŹ 2.6. (tel. wł.) Trójmecz II ligi przyniósł I miejsce zespołowi Społem Łódź — 29, 671 pkt. przed LZS Mazowsze — 28 412 pkt. i ŁKS Łódź — 25.359 pkt. Oto lepsze wyniki tego spotkania: mężczyźni — 200 m: Puchowski, Sp. — 22,6, młot: Towpik, Sp. — 56.80, oszczep: Garncarczyk, LZS 63.48, trójskok: Chromiński, LZS — 14.17, (poza konkursem Gizelewski A. miał 14.50), 400 m: Puchowski — 51.5, kula: Prywer, ŁKS — 15.24, dysk: Towpik — 42.10, kobiety — 100 m: Wieczorek, ŁKS — 12.6, Matusiak, Sp. — 12.8, 500 m: Zwolińska, Sp. — 1:20,3, w dal: Wieczorek — 5,66, Matusiak, Sp. — 5,51, Elertowicz, LZS — 5,34, 80 m pł.: Elertowicz — 12.4.

POZNAŃ, 2.6 (tel. wł.). Trójmecz II ligi przyniósł zwycięstwo AZS Poznań — 34.506 pkt., przed Wartą — 32.355 pkt. i Polonią Warszawa — 28.882 pkt. Podczas tych zawodów Ciastowska znowu poprawiła rekord życiowy w skoku w dal skacząc 5.88, mając przy tym pięć skoków ponad 5.70. Dobry wynik na 1.000 m uzyskał także Orywał, który przebiegł ten dystans w 2:24,7. A oto pozostałe lepsze wyniki: mężczyźni — 200 m: Jarzembowski, Warta — 22.0, 400 m: Ludka AZS — 49.7, Orywał, Warta — 50.2, trójskok: Szczepański, Pol. — 14.28, dysk: Wachowski, AZS — 49,22, wzwyż: Skupny, AZS — 1.88, kobiety — 100 m: Ciastowska, AZS — 12.6, 80 m pł.: Gawełówna, Warta — 11.6.

WROCŁAW, 2.6. (tel. wł.) W meczu o mistrzostwo II ligi zwyciężyli Czarni Wrocław przed AZS Wrocław i Górnikiem Wałbrzych. Wyniki: mężczyźni — tyczka: Bednawski, AZS — 3.80, w dal: Buła, Czarni — 7,02, Czapracki, AZS — 7.00, młot: Ciepły, Czarni — 56,08, kobiety — 100 m: Szponar, Czarni — 12.2, w dal: Szponar — 5,43, oszczep: Kazimierska, Gór. — 37,25.

KATOWICE, 2.6. (tel. wł.) Trójmecz II ligowy przyniósł zwycięstwo Olimpii Poznań — 35.545 pkt., przed Baildonem Katowice — 31.584 pkt. i Ruchem Chorzów — 31.441 pkt. Ciekawsze wyniki: mężczyźni — 100 m: Baranowski, Ol. — 10.7, 200 m: Baranowski — 21,8, 400 m: Twardowski, Ruch — 51.0, 110 m pł.: Mucha, Ol. — 15,9, wzwyż: Konieczny, Baildon — 1,82, kobiety — 100 m: Cmokówna, Baildon — 12,1, Sadlaczek, Ruch — 12,3, 200 m: Cmokówna — 25,6, Sadlaczek — 25.7, 80 m pł.: Stodolna, Ruch — 11.8, w dal: Kowolik, Ruch — 5,71, kula: Kowolik — 12.40.

KRYWAŁD, 2.6. (tel. wł.) Unia Krywałd wygrała trójmecz o mistrzostwo II ligi zdobywając 29.294 pkt i wyprzedzając CWKS Kraków — 29.119 pkt. oraz Górnika Katowice — 28.433 pkt. Podczas tych zawodów Klimajowa pchnęła kulą 14,67, a więc o 13 cm lepiej od rekordu Polski, ale po zważeniu okazało się, że kula była za lekka i rekord nie będzie mógł być uznany. Oto pozostałe lepsze wyniki: mężczyźni — 100 m: Szmurło, CWKS — 10,9, Kiszka, Unia — 10,9, Lepiarczyk, Gór. — 10.9, 200 m: Szmurło — 21,8, 400 m: Stokłosa, Gór. — 50,5, trójskok: Przychodny, CWKS — 14,42, kobiety — dysk: Klimaj, CWKS — 43,12, oszczep: Klimajowa — 42,63.

Na Dunajcu zwyciężają faworyci

SZCZAWNICA, 2.6 (tel. wł.). W górskich mistrzostwach kajakowych na Dunajcu, jak było do przewidzenia, zwyciężyli faworyci. Z czołówki w biegu długodystansowym już w pierwszym dniu odpadł z powodu awarii jedynie Piecyk, tracąc szanse na walkę w kombinacji z Józefem Warusiem, który utrzymał pewnie zeszłoroczny tytuł mistrza w jedynkach. W dwójkach para CWKS podobnie jak na trasie N. Targ — Szczawnica, tak i na II odcinku: Szczawnica — N. Sącz, była bezkonkurencyjna, o przeszło pół godziny wyprzedzając w sumie następną dwójkę z Pienin.

Najciekawszą walkę rozegrano w sobotę w Szczawnicy w slalomie, choć najlepsi zawodnicy byli rozdzieleni w dwóch grupach — do kombinacji i slalomu otwartego. Ponieważ start następował po sobie, Piecyk, który zwyciężył w konkurencji do kombinacji, może mieć satysfakcję, że był lepszy od zwycięzcy slalomu otwartego E. Kapłaniaka. Jak wiadomo, ten ostatni spisał się najlepiej z polskiej trójki startującej w międzynarodowym slalomie w Zwickau. Wszyscy trzej reprezentanci — Kapłaniak, Piecyk i Br. Waruś potwierdzili swą klasę, wyprzedzając w Szczawnicy resztę zawodników. Obiecująco wypadł też Czaja oraz junior Szczawnicy E. Majerczak i AZS-iak Skowronek. Z kobiet startowała, niestety, tylko jedna zawodniczka.

Mistrzostwa udowodniły raz jeszcze, że górskie trasy są domeną Szczawnicy (osada CWKS też stamtąd pochodzi), choć i Kraków wykazuje ambicje. Górnik Czechowice, chociaż w żadnej konkurencji nie zmieścił się w pierwszej trójce, wierny tradycjom, tak obesłał zawody, że trzecie miejsce utrzymał zespołowo.

Wyniki:

Slalom do kombinacji: 1. Piecyk (Pieniny — Szczawnica) — 265,8; 2. J. Waruś (Pieniny) — 324,2; 3. Ciesielka (P) — 327,1.

Slalom otwarty: 1. E. Kapłaniak (CWKS) — 267,8; 2. Br. Waruś (P) — 280,8; 3. Czaja (P) — 294,6. **Juniorzy:** 1. E. Majerczak (P) — 288,9; 2. Skowronek (AZS Kr) — 338,2; 3. Jama (P) — 341,2. **Juniorki:** 1. Łabuzek (N. Sącz) — 175,8.

II etap biegu długodystansowego Szczawnica — N. Sącz, ok. 50 km — jedynki: 1. J. Waruś (P) — 3:34.04,4; 2. Ciesielka (P) — 3:39.30,3; 3. Zieliński (KKW) — 3:42.06. **Dwójki:** 1. CWKS (E. Kapłaniak—Węglarz) — 3:12.43,8; 2. Pieniny (Czaja—Walkowiak) — 3.26.38,8; 3. Pieniny (J. i S. Majerczak) — 3:32.40,9.

Bieg długodystansowy po obu etapach — jedynki: 1. J. Waruś (P) — 7:28.33,6; 2. Zieliński (KKW) — 7:39.32,6; 3. Ciesielka (P) — 7:43.29,8. **Dwójki:** 1. CWKS (E. Kapłaniak—Węglarz) — 6:37.09,0; 2. Pieniny (Czaja—Walkowiak) — 7:08.31,2; 3. Pieniny (J. St. Majerczak) — 7:21.30.3.

Kombinacja (bieg plus slalom): 1. J. Waruś (P) — 324 pkt; 2. Ciesielka (P) — 264, 3. Zieliński (KKW) — 244.

Punktacja zespołowa: 1. Pieniny Szczawnica — 834 pkt; 2. Kolejowy Klub Wodny Kraków — 408; 3. Górnik Czechowice — 364. Startowało 8 klubów. **(Kryst)**

Tenisiści polecieli do Palermo po porażkę

Niespełna 48 godzin minęło od chwili, kiedy witaliśmy naszych tenisistów na lotnisku po ich powrocie z Paryża, a już znaleźliśmy się ponownie na Okęciu — tym razem, by ich żegnać przed odlotem do Włoch, na ciężką przeprawę ćwierćfinał Pucharu Davisa w Palermo.

— Czy bardzo ciężka czeka nas przeprawa — pytamy wyświeżonego i dziwnie odmłodniałego **Skoneckiego**.

— **Przegrać będzie zapewne dość łatwo. Przegrać honorowo — bardzo ciężko. Wygrać — tę ewentualność właściwie wykluczam.** Pietrangeli powinien teoretycznie zdobyć 2 pewne punkty, a w grze podwójnej będziemy się z Józkiem czuli jak płotki, rzucone rekinom na pożarcie. Jednak w grze pojedynczej nie zamierzamy rezygnować z żadnej szansy: ani ja, ani Licis. Nie wiadomo wprawdzie jakiego rodzaju to będzie szansa... Może pewien spadek formy Merlo, który w Paryżu nie wypadł zbyt przekonywująco może Włosi postanowią wystawić do gry pojedynczej Sirole... Pomimo, że z nim w Paryżu przegrałem czuję, że miałbym szanse — i Andrzej też. **Wiele zależy oczywiście od warunków atmosferycznych. W Palermo grałem już 4 razy. W czerwcu panuje tam piekielny upał.**

Po Skoneckim bierzemy „do galopu" **Licisa**. Pytamy go o Contrerasa, z którym grał i przegrał w Paryżu i w ogóle o Meksykańczyków.

— To sympatyczni chłopcy w wieku ok. 25—27 lat. Contreras bardzo skutecznie gra. Charakterystyczne są zwłaszcza jego woleje, brane zupełnie nisko, niemal zbierane z ziemi. Doskonale smeczuje. Llamas — to żyła, ale gra przy siatce, podobnie jak Contreras, bardzo dobrze. Dobrze byłoby, gdybyśmy mogli ich sprowadzić do Warszawy.

Dowiedzieliśmy się przy okazji, że sprowadzenie Meksykańczyków natrafia na pewne trudności finansowe. Decyzja w tej sprawie zapadnie w poniedziałek.

Józef Piątek ma trochę zmęczony wygląd.

— Wracam z turnieju o mistrzostwo Szczecina. Potraktowałem go jako ostatni mój sparring przed spotkaniem z Włochami. **Wygrałem turniej, zwyciężając w finale Kwiatkowskiego** (Kwiatka). **Do meczu w Palermo zdążę jeszcze odpocząć.**

Kapitan ekipy, **p. Challier**, jak zwykle spokojny i zrównoważony, zapędza swą gromadkę do samolotu. Punktualnie o godz. 17 wielki Constellation, pod nazwą Latający Holender, unosi się w powietrze.

E. Cunge

Warszawa – Londyn 7:0 w podnoszeniu ciężarów

LONDYN. Sobotnie spotkanie Warszawa — Londyn w podnoszeniu ciężarów zakończyło się zwycięstwem Polaków 7:0. Warszawiacie osiągnęli wyniki znacznie słabnie — niekiedy wręcz kompromitujące nawet — w porównaniu z tymi jakie uzyskiwali u siebie w kraju, ale i one wystarczyły do tego, aby nie oddali ani jednego punktu. Londyn wystąpił osłabiony brakiem kilku czołowych sztangistów: na podium nie stanął ani jeden znany na szerszej, międzynarodowej arenie. W rezultacie Warszawa pokonała Londyn różnicą... 225 kg!

Wyniki:

kogucia: 1. Jankowski — 282,5 kg; 2 Cope — 267,5 kg;

piórkowa: 1 Zieliński — 320 kg; 2. Conway — 267,5 kg;

lekka: 1. Czepułkowski — 335 kg; 2. Marshall — 275 kg;

średnia: Michalak — 332,5 kg; 2. Pepplatt — 317,5 kg;

półciężka: 1. Sommerfeld — 377,5 kg; 2. Mannert — 362,5 kg;

lekkociężka: 1. Roguski — 372,5 kg; 2 Acraman — 327,5 kg;

ciężka: 1. Witucki — 357,5 kg; 2. David — 335 kg.

Cracovia ma już 3 punkty przewagi w grupie południowej

80 minut szarpania nerwów

KRAKÓW, 2.6. (tel. wł.). Cracovia — Włókniarz Chełmek 2:0 (0:0). Bramki strzelili: Opoka i Kasprzyk. Sędziował Kamiński z Katowic. Widzów ponad 15 tys.

CRACOVIA: Michno, Mazur, Rajchel, Szymczyk, Malarz, Gołąb, Opoka, Jarczyk, Manowski, Dudoń, Kasprzyk.

CHEŁMEK: Nowak, Jugas, Laska, Woźniak, Piotrowski, Wesołek, Hebda, Loch, Stolorz, Zatorski, Kobyłczyk.

Przez blisko 80 min. psuła Cracovia nerwy swym zwolennikom nie potrafiwszy żadną bramką zaznaczyć swej ogromnej przewagi. Podczas długotrwałego oblężenia bramki Chełmka Nowak wielokrotnie popisywał się brawurą i refleksem i zdobył miano najlepszego zawodnika na boisku. Ale i on musiał wreszcie skapitulować. Dobrze spisywali się również Wesołek i Laska, w Cracovii najlepiej grali Rajchel i Mazur. (h)

Remis Concordii z Piastem

KATOWICE 2.6 (tel. wł.) Concordia Knurów — Piast Gliwice 2:2 (1:1). Bramki dla Concordii zdobył Grzegorzyca I, dla Piasta Dera. Sędziował Idzikiewicz z Krakowa. Widzów ok. 5.000.

CONCORDIA: Horn, Musiolik, Grychtoł, Zgolik, Płaza, Moryc, Kiszka, Stawiarski, Burek, Grzegorzyca I, Hajn.

PIAST: Kaliciński, Chrobok, Kowacz, Cieszowiec, Mielnik, Świerkot, Mierzwa, Majka, Dera, Gałeczka, Kopicera.

Wynik remisowy odpowiada przebiegowi gry. Mecz był żywy i interesujący. Pierwszą bramkę meczu strzelił Dera, który również zamknął listę strzelców ustalając po przerwie wynik meczu.

Wysokie zwycięstwo Naprzodu

LIPINY, 2. 6. (tel. wł.). Naprzód Lipiny — Stal Mielec 4:0 (1:0). Bramki zdobyli Kasprzyk 2. Kubocz i Spyra po 1. Sędziował Wrona (Warszawa). Widzów ok. 3 tys.

NAPRZÓD: Słomka, Brychczy, Duda, Salomon, Szymura, Więcek, Bitner, Kasprzyk, Kokot, Kubocz, Spyra.

STAL: Mysiak, Grześko, Książek, Opiełko, Kęcki, Król, Robotycki, Czylok, Waleska, Tobolik, Gabrysiak.

Pierwsza połowa spotkania upłynęła pod znakiem lekkiej przewagi Naprzodu. W tym okresie gry jedyną bramkę zdobył Kasprzyk. Po przerwie przewaga gospodarzy jest wyraźna. Falowe ataki przynoszą trzy kolejne bramki, zdobyte przez Kasprzyka, Kubocza i Spyrę. Okazji do zdobycia bramek było więcej, lecz napastnicy Naprzodu nie potrafili wykorzystać wielu dogodnych sytuacji.

W Naprzodzie należy wyróżnić dobrze grającego Dudę, Brychczego, Kasprzyka i Kubocza. Wśród gości najlepiej zagrała linia defensywna, jej to bowiem mogą zawdzięczać mielczanie, że wynik brzmi tylko 4:0.

Szombierki nie miały trudności

RADOM, 2.6 (tel. wł.). Broń Radom — Szombierki Bytom 0:2 (0:1.) Bramki zdobyli: Kuczera w 38 min. i Poloczek w 80 min. Sędzia Bochenek z Zagłębia. Widzów 6 tys.

BROŃ: Kwasiborski, Szymański I, Miechowicz, Nowak, Wójcicki, Opałka, Wojewoda, Strzecha, Grzegorczyk, Szymański II, Kowalski.

SZOMBIERKI: Mainka, Lisowski, Szymankiewicz, Pośpiech, Filok, Peszko, Mencel, Sobek, Poloczek, Kuczera, Nowak.

Piłkarze bytomscy nie mieli wielkich trudności z Bronią, która rozegrała najsłabszy z dotychczasowych meczów na własnym boisku. Goście mieli przewagę przez cały czas spotkania. Dobrze pokryty, w dodatku nie rozumiejący się między sobą atak Broni, nie mógł zagrozić przeciwnikowi. Bardzo dobra gra Kwasiborskiego w bramce i „wstrzemięźliwość" strzałowa górników uchroniły radomian od większej porażki.

(Se)

Tylko 30 minut ostrego strzelania

KRAKÓW, 2.6. (tel. wł.). CWKS Kraków — Stal Rzeszów 2:2 (2:1). Bramki dla CWKS zdobyli: Danielowski i Grabarz, dla Stali — Wiśniewski i Poświat. Sędziował Wieczorek. Widzów ok. 2 tys.

CWKS: Pajor, Szarański, Kaszuba, Kołodziejczyk, Gryboś, Grzywocz, Słysz, Grabarz, Grabowski, Danielowski, Waśniowski.

STAL: Kłaczek, Kuźma, Jurkiewicz, Skiba, Makoła, Zieliński, Kura, Pilarski, Poświat, Grabowski, Wiśniewski.

Pierwsze minuty spotkania zapowiadały druzgocącą klęskę rzeszowian, bowiem natychmiast po gwizdku sędziego zaczęło się ostre bombardowanie bramki Kłaczka, które mimo świetnej postawy bramkarza Stali, przyniosło CWKS w przeciągu 30 minut dwie bramki.

Rzeszowianie jak gdyby w tym okresie nie istnieli na boisku. Na krótko przed przerwą z powodu nieuwagi obrońców CWKS — Wiśniewski zmniejszył wynik na 2:1.

Po przerwie sytuacja na boisku zmieniła się radykalnie. W ciągu 20 minut Stal zdobyła dużą przewagę i zaznaczyła ją zdobyciem wyrównującej bramki.

Gdyby scharakteryzować grę zawodników Stali z 20 minut po zmianie boisk, to trzeba by wydać dobrą opinię, ale mecz trwa jednak 90 minut. Taką samą nierówność formy wykazali gospodarze, wśród których na wyróżnienie zasłużył Gryboś. **(h)**

Teodor Wieczorek redivivus

KATOWICE, 2.6 (tel. wł.). AKS Chorzów — Garbarnia Kraków 2:1 (1:0). Bramki strzelili w 31 min. Skrzypiec, w 62 min. Weczerek, w 90 min. Satora. Sędziował Porada z Rzeszowa. Widzów 5.000.

AKS: Szołtysek, Marzec, Wieczorek, Janczewski, Leon Lizurek, Widera, Skrzypiec, Weczerek, Krawiarz, Olszówka, Gerard Lizurek.

GARBARNIA: Liszka, Bożek, Bieniek, Feluś, Pogoda, Bomba, Kucharski, Grabowski, Satora, Browarski, Glajcar.

Nie wiedzie się w tegorocznych rozgrywkach II ligi piłkarzom AKS i w sukurs im musiał przyjść zasłużony zawodnik, a obecnie trener drużyny, Teodor Wieczorek. Jego obecność na boisku podziałała uspokajająco na zespół który rozegrał dobry mecz i odniósł nad Garbarnią nikłe, jednak w pełni zasłużone zwycięstwo.

Obok Wieczorka w drużynie AKS wyróżnić należy obrońce Janczewskiego, pomocnika Widere oraz dobrze zapowiadającego się skrzydłowego Skrzypca.

Garbarnia rozczarowała w Chorzowie. Odmłodzony zespół grał bardzo słabo i powinien był przegrać w wyższym stosunku. Na wyróżnienie zasłużył Bieniek występujący na pozycji stopera, obrońca Feluś oraz pomocnik Bomba.

(wy.)

W grupie północnej Polonia Bdg zagraża CWKS-owi Wr.

Łatwy sukces Polonii Bdg.

BYDGOSZCZ, 2.6. (tel. wł.) Polonia Bydgoszcz — Górnik Wałbrzych 3:1 (2:0). Bramki dla Polonii: Norkowski II, Jędrzejczak i Norkowski I, dla Górnika Pulikowski. Sędziował Fomin z Radomia. Widzów ok. 4 tys.

POLONIA: Burchardt, Dziadek, Klimowicz, Murzyn, Jędrzejczak, Malinowski, Sylwestrzak, Norkowski I, Norkowski II, Kolęda, Brzeski.

GÓRNIK: Kosowski, Żakowski, Syk, Otrząsek, Nerkowski, Chruściel, Chamski, Wieczorek, Pulikowski, Matecki, Mnich.

Była to zupełnie jednostronna gra i tym samym mało ciekawa. Górnicy mogą mówić o wielkim szczęściu, że stracili tylko trzy bramki. Przy ogromnej przewadze gospodarzy prowadzenie uzyskał w 7 min. Norkowski II, w 44 min. podwyższył wynik pomocnik Jędrzejczak. Trzecią bramkę uzyskali gospodarze dopiero w 75 min. ze strzału Norkowskiego I, który wykorzystał dokładne podanie Dziadka.

W 90 min Pulikowski po raz pierwszy strzelił z 20 m na bramkę, a źle ustawiony Burchardt musiał wyciągnąć piłkę z siatki. W drużynie zwycięzców najlepiej zagrał Norkowski II.

(Polak)

Najładniejszy mecz w Poznaniu

POZNAŃ, 2.6. (tel. wł.). Warta Poznań — Polonia Gdańsk 3:0 (2:0). Bramki zdobyli w 24 min. Wieczorek, w 44 min. Zielewicz i w 62 min. Witczak. Sędziował Warzeszkiewicz z Białegostoku. Widzów ponad 10.000.

WARTA: Konieczka, Anioła, Osuch, Staniszewski, Godek, Książkiewicz, Gabryślak, Zielewicz. Witczak, Łuczak, Wieczorek.

POLONIA: Paprotny, Wałach, Kula, Mincdorf, Langner, Rutkowski, Kreft, Dolecki, Cirkowski, Typek, Gardło.

Warta sprawiła swoim zwolennikom bardzo miłą niespodziankę, nie tylko zdobyciem obu punktów, ale i nadzwyczaj ambitną i dobrą grą.

Był to najlepszy mecz, jaki w tym sezonie rozegrany został w Poznaniu. Gdyby nie zdecydowana gra defensywy gości, wynik meczu byłby korzystniejszy dla Warty. W ostatnich minutach gry, gospodarze zmęczeni szybkim tempem oddali inicjatywę Polonii, jednak jej napastnikom trudno było się przebić przez skonsolidowaną obronę Warty, z której najlepiej wypadł Osuch. (ol.)

Bzura zdeklasowana

SZCZECIN, 2.6. (tel. wł.). Chrobry Szczecin — Bzura Chodaków 6:0 (3:0). Bramki zdobyli: Pudłowski 2, Kazimierczak 2, Bończak i Jarominek po 1. Sędziował Feliksiak (Kat.). Widzów ok. 4 tys.

CHROBRY: Piotrowski, Bartczak, Chomiczuk, Skibiński, Wykusz, Magiera, Kazimierczak, Jerominek, Pudłowski, Krajewski, Bończak.

BZURA: Gałecki, Górnicki, Marszałek, Rojewski, Pisarek, Kociołek, Kaliński, Bajus, Borowski, Olszewski, Szygalski.

Drużyna gości wyszła na boisko z góry przygotowana na klęskę. Wynik nie oddaje jednak w pełni różnicy klas, które prezentowały oba zespoły. Atak Chrobrego zaprzepaścił wiele sytuacji podbramkowych, wiele razy słupek lub poprzeczka obroniły Bzurę od utraty dalszych bramek. Doskonały, zwłaszcza po przerwie, bramkarz chodakowian Gałecki, bronił skutecznie w nieprawdopodobnych wprost sytuacjach.

Bramka Wolnika zdobyta

BYDGOSZCZ, 2.6 (tel. wł.). Pomorzanin Toruń — CWKS Wrocław 1:1 (1:0). Bramkę dla Pomorzanina zdobył Wesołowski: dla CWKS Jurecki. Sędziował Michalewski (Lublin). Widzów ok. 7 tys.

POMORZANIN: Wąsowicz, Siwko, Kosobudzki, Sikorski, Mikeciuk, Szulc, Magryś, Wesołowski, Held, Cirkowski, Czerwiński.

CWKS: Wolnik, Leszczyński, Urbańczyk, Dworaczek, Więcek, Wspaniały, Żaczek, Pohl, Jurecki, Janik, Błażejewski.

Toruńczycy wyraźnie podciągnęli się w ostatnich spotkaniach i w meczu z wrocławianami w zasadzie do 60 min. nadawali ton grze. Goście w tym okresie cofnęli głęboko do tyłu obu łączników, ograniczając się do przeprowadzania wypadów.

W 37 min. Cirkowski podał dokładnie do Wesołowskiego i ten ostatni silnym, strzałem zmusił po raz pierwszy w tegorocznych rozgrywkach Wolnika do kapitulacji. Wyrównanie padło w 65 min. ze strzału Jureckiego.

Spotkanie stało na dobrym poziomie i należało do ciekawych. Wynik remisowy odzwierciedla w zupełności przebieg gry. W zespole gospodarzy do najlepszych należeli **Cirkowski i Sikorski**, w zespole gości wyróżnili się **Wspaniały, Żaczek, Urbańczyk. (pol.)**

Kwadrans Marymontu decyduje o zwycięstwie

WARSZAWA, 2.6. Marymont W-wa — Sparta Lubań 4:2 (3:1). Bramki zdobyli: dla Marymontu — Laskowski 2, Jezierski i Bogacki po 1, dla Sparty — Spodzieja i Palemba. Sędziował Wieczorek z Bydgoszczy. Widzów ok. 2 tys.

MARYMONT: Penconek, Krystosiak, Rosiak, Okulski, Łuczyński, Jezierski, Borysiak, Laskowski, Jezierski, Bogacki, Jazłowiecki.

SPARTA: Papkała, Czogała, Nalewajko, Brzezinka, Guzy, Palemba, Wrotek, Nocoń, Ociesa, Dubiel, Spodzieja.

O wygranej Marymontu zadecydował znów tradycyjny pierwszy kwadrans. Gospodarze zdobyli wówczas dwie bramki. W 7 min. Laskowski minął obrońcę i strzelił z linii pola karnego w prawy róg, a w 15 min. Bogacki podwyższył wynik na 2:0, nie bez winy bramkarza Papkały.

W 19 min. Spodzieja poprawił wynik na 2:1, a losy spotkania przesądził w 31 min. Jezierski podwyższając wynik na 3:1. W pierwszej połowie goście mieli jeszcze jedną kapitalną okazję do strzelenia bramki, ale silnie bita piłka przez Dubiela trafiła w słupek. Przed samą przerwą bomba Borysiaka trafiła w spojenie słupka z poprzeczką.

W drugiej połowie, znacznie częściej w ataku byli goście. Już w 48 min. Palemba strzałem głową poprawił wynik na 2:3. Ostatnią bramkę meczu zdobył w 68 min. z przeboju Laskowski.

(L)

Calisia wygrała w dziesiątkę

KALISZ, 2.6. (tel. wł.). Calisia Kalisz — CWKS Bydgoszcz 3:0 (2:0). Bramki zdobyli: Tomaszek z karnego oraz Świercz i Marciniak. Sędziował Michalak z Gdańska. Widzów ok. 3 tys.

CALISIA: Szkudlarek, Wróblewski, Kuchnicki, Marciniak II, Grabiński, Wojciechowski, Helsing, Marciniak I, Sobczak, Świercz, Tomaszek.

CWKS: Potrykus, Bukowski, Boniek, Kaol, Kohut, Golc, Brzeżańczyk, Pilot, Waligóra, Adamczyk, Górny.

Do przerwy obie drużyny prowadziły bardzo ładną grę, przy czym wyraźną przewagę mieli gospodarze, natomiast atak drużyny gości gubił się w sytuacjach podbramkowych i miał trudności z przejściem dobrze grającej obrony Calisii.

Po przerwie gospodarze zagrali w dziesiątkę, ponieważ został ciężko kontuzjowany Grabiński. Pomimo to gra była wyrównana i dopiero w ostatnich minutach kaliszanie zdobyli się na zryw, strzelając trzecią i ostatnią bramkę.

W drużynie gości wyróżnili się Adamczyk i Brzeżańczyk, natomiast w Calisii cały zespół zagrał bardzo ofiarnie.

(N)

Sukces pary Podobas-Kowalski na trasie Berlin-Cottbus-Berlin

BERLIN, 2.6. (tel. wł.) W niedzielę odbył się tradycyjny wyścig kolarski na trasie Berlin — Cottbus — Berlin, długości 270 km z udziałem 68 kolarzy NRD i czterech Polaków. **Wyścig zakończył się sukcesem Polaków. Zwyciężył Podobas przed Kowalskim. Para polska pokonała następnych na mecie o 12 minut.**

Na 55 km w czołówce byli z Polaków Kowalski i Komuniewski, nadto trzech kolarzy NRD: Beuster, Hindemith i Grutzbach. Na 94 km do czołówki doszła pozostała para polska — Podobas i Panek. W drodze powrotnej zaraz za Cottbus odpadł z 7-osobowej czołówki Grutzbach, a następnie dwaj pozostali Niemcy. Czołówka złożona teraz już tylko z samych Polaków zdobywała coraz to większą przewagę. Na 15 km przed metą nastąpiła w czołówce kraksa, wskutek której wycofał się Komuniewski. Pozostała trójka jechała razem już do samej mety, ale Pancek został zdyskwalifikowany za niedozwoloną zmianę roweru.

Wyniki: 1. Podobas — 7.28.48, 2. Kowalski — ten sam czas. 3. Kirchhof (SC Dynamo) — 7.40,38, 4. Toepfer (SC Wissenschaft) — ten sam czas, 5. Maehl (SC Dynamo) — 7.41,51.

Guenther Hoth

Elek Grabowski piąty w Berlinie zach.

BERLIN. W sobotę zakończył się w Berlinie zachodnim 4-etapowy wyścig kolarski z udziałem 80 kolarzy z: Belgii, Francji, Holandii, Szwecji, NRF, NRD i Polski. Wyścig wygrał Belg Coreelman przed swym rodakiem Arrenhoutsem i Maternem (Berlin zach.) **Grabowski uplasował się na 5 pozycji w identycznym czasie co i jego poprzednik Conrad (Berlin zach.).**

WYNIKI:

II etap 30 km ze startu indywidualnego na czas: 1. Plaudet (Francja) — 45.34,8; 2. Aerenhouts (Belgia) — 45.54,8,; 3. Lilgren (Szwecja) — 46.04; 4. Matern (Berlin zach.) — 46.23; 5. Cleenwaert (Belgia) — 46.23,8. **Grabowski był 19 z czasem 47.44,3.**

III etap: 84 km: (40 okrążeń po 2100 m): 1. Veroosen — (Holandia) — 2.14,17, 2. Loeffler (Berlin wsch.) 3. Glezeler (Berlin zach.) — ten sam czas. **Grabowski przybył do mety w 15-osobowej grupie, która kończyła etap w kilkanaście sekund za czołową trójką.**

IV etap 108 km (60 okrążeń po 1800 m): 1. Matern 2 Conrad (obaj Berlin zach.) 3. **Grabowski — wszyscy w identycznym czasie 2.46,14.**

Ogólny wynik wyścigu: 1. Coreelman — 8.42,45,7, 2. Aerenhouts (obaj Belgia) — 8.43.15,8, 3. Matern (Berlin zach.) — 8.43.28, 4. Conrad (Berlin zach.) — 8.43.43,3. **5. Grabowski — 8.43.43,3.**

BOBET PO RAZ TRZECI LIDEREM GIRO D'ITALIA

MEDIOLAN, 2.6. (obsł. wł.) Na XIV etapie wyścigu kolarskiego Giro d'Italia z Genui do Saint Vincent (235 km) lider wyścigu, Francuz Louison Bobet stracił koszulkę lidera przegrywając etap o 4,53 w stosunku do zwycięzcy Włocha Baroni — 6.24,00, Benedettiego i Albaniego (wszyscy Włochy) ten sam czas. Liderem wyścigu po 14 etapach został Francuz Rolland.

XV etap na trasie Saint Vincent — Sion (134 km) wygrał Bobet w 3,39,58, odzyskując znowu koszulkę lidera, (a więc już po raz trzeci na trasie tegorocznego wyścigu). Drugi na mecie był Nenci (Włochy), a trzeci — Gaul (Luksemburg).

Na froncie III ligi

GRUPA BYDGOSKA. Unia Wąbrzeźno — Cuiavia Inowrocław 3:4 (2:1), Chojniczanka — Czarni Nakło 3:1 (3:0), Kujawiak Włocławek — Stal Włocławek 0:1 (0:1), Unia Włocławek — Wisła Grudziądz 4:1 (1:0), Olimpia Grudziądz — Brda Bydgoszcz 4:1 (2:0).

1. Cuiavia Inowroc.	12:4	18:7
2. Kujawiak Włocł.	10:6	12:8
3. Chojniczanka	9:7	12:9
4. Unia Wąbrzeźno	8:8	18:15
5. Olimpia Grudziądz	8:8	12:9
6. Wisła Grudziądz	7:9	14:15
7. Brda Bydgoszcz	7:9	14:17
8. Czarni Nakło	7:9	13:19
9. Unia Włocławek	6:10	14:20
10. Stal Włocławek	6:10	11:16

GRUPA GDAŃSKA. SKS Starogard — Arka Gdynia 1:1 (1:0), Wisła Tczew — Włókniarz Starogard 2:1 (1:1), Flota Gdynia — Budowlani Gdynia 3:0 (0:0), Bałtyk Gdynia — Start Gdańsk 3:0 (0:0), GKS Wybrzeże — Gedania 3:1 (1:0).

1. Flota Gdynia	12:2	22:5
2. Bałtyk Gdynia	11:3	18:6
3. SKS Starogard	9:5	13:8
4. Start Gdynia	7:7	19:16
5. Budowlani Gdynia	7:7	13:13
6. GKS Wybrzeże	6:8	15:12
7. Gedania Gdańsk	6:8	13:12
8. Wisła Tczew	6:8	10:16
9. Arka Gdynia	4:10	5:13
10. Włókniarz Star.	2:12	6:33

GRUPA KATOWICKA. Podgrupa A. Siemianowiczanka — Motor Siemianowice 1:0 (0:0), Rapid Wełnowiec — Wawel Wirek 2:4 (1:2), Słowian Katowice — Start Chorzów 0:1 (0:0), Stal Bielsko — Kolejarz Katowice 6:0 (1:0), Silesia Miechowice — Podlesianka 3:1 (2:0), Slavia Ruda — Stal Mikołów 2:0 (1:0), Start Chorzów — Siemianowiczanka 3:2 (2:1), (w czwartek, 30.6).

1. Wawel Wirek	12:2	18:9
2. Silesia Miechowice	12:4	14:8
3. Start Chorzów	11:1	9:3
4. Slavia Ruda	10:6	10:6
5. Słowian Katowice	9:7	11:8
6. Stal Bielsko	8:8	13:9
7. Podlesianka	8:8	11:14
8. Siemianowiczanka	7:9	16:16
9. Stal Mikołów	6:8	5:6
10. Motor Siemianowice	4:12	5:11
11. Rapid Wełnowiec	3:13	6:15
12. Kolejarz Katowice	2:14	5:18

Podgrupa B. Stal Zabrze — Polonia Piekary 1:1 (0:1), Pogoń n. Bytom — Ruch Radzionków 0:2 (0:1), Lubliniecki KS — Baildon Katowice 0:2 (0:0), Walka Makoszowy — Naprzód Janów 1:1 (1:0), GKS Gliwice — Sparta Bielsko 3:2 (2:2), Górnik Świętochłowice — Stal Łagiewniki 5:3 (4:0).

1. Ruch Radzionków	11:5	16:7
2. Naprzód Janów	11:5	17:3
3. GKS Gliwice	10:6	21:13
4. Polonia Piekary	10:6	18:11
5. Sparta Bielsko	10:6	21:16
6. Walka Makoszowy	10:6	14:13
7. Pogoń N. Bytom	7:9	8:10
8. Górnik Świętochłow.	7:9	13:18
9. Stal Zabrze	6:10	6:11
10. Baildon Katowice	6:10	10:18
11. Stal Łagiewniki	5:11	16:20
12. Lubliniecki KS	3:13	4:14

GRUPA KRAKOWSKA. Podgrupa I. Beskid Andrychów — Dębnicki 6:1 (4:1), Unia Oświęcim — Czarni Żywiec 7:1 (3:1), Koszarowa Żywiec — Garbarnia Ib 2:1 (1:0), Wisła Ib Kraków — Górnik Brzeszcze 5:1 (2:1), Szczakowianka — Wanda N. Huta 2:0 (1.0).

1. Unia Oświęcim	17:1	36:7
2. Wanda N. Huta	13:5	16:8
3. Górnik Brzeszcze	12:8	25:18
4. Koszarowa Żywiec	10:6	14:11
5. Szczakowianka	10:8	12:15
6. Czarni Żywiec	10:8	19:21
7. Wisła Ib Kraków	9:9	29:10
8. Beskid Andrychów	9:9	20:12
9. Fablok Chrzanów	9:7	10:17
10. Dalin Myślenice	7:11	15:20
11. Włókniarz Ib Chełm.	4:14	10:32
12. Garbarnia Ib Krak.	3:15	10:24
13. Dębnicki Kraków	3:15	9.27

GRUPA KRAKOWSKA. Podgrupa II. Unia Tarnów — Hutnik N. Huta 2:0 (0:0), Dąbski — Kabel 1:1 (0:1), Sandecja N. Sącz — Cracovia Ib 0:4 (0:1), Kolejarz Prokocim — Bieżanowianka 3:0 (2:0), Okocimski KS — CWKS Ib Kraków 0:2 (0:1), Metal Tarnów — Tarnovia 1:1 (0:0).

1. Cracovia	14:2	22:5
2. Unia Tarnów	12:4	12:4
3. Metal Tarnów	11:5	[illegible]
4. CWKS Ib Kraków	10:6	13:9
5. Kolejarz Prok.	10:8	15:13
6. Tarnovia	8.8	10:12
7. Okocimski KS	7:11	10:14
8. Stal Kabel	7:9	8:12
9. Dąbski	7:9	12:19
10. Bieżanowianka	6:12	12:18
11. Hutnik N. Huta	5:11	8.12
12. Sandecja N. Sącz	3:15	11:21

GRUPA LUBELSKA. WKS Chełm — Motor Lublin 2:0 (1:0), Avia Świdnik — WKS Lublin 2:1 (2.0), Stal Kraśnik — Technik Zamość 5.0 (3:0), Hetman Zamość — Lublinianka — przełożony.

1. Lublinianka	9:1	12:5
2. Motor Lublin	8:4	12:8
3. WKS Chełm	8:4	7:5
4. Avia Świdnik	7:5	12:7
5. Hetman Zamość	5:5	8:8
6. Stal Kraśnik	4:8	10:10
7. Technik Zamość	4:8	5:13
8. WKS Lublin	1:11	4:14

GRUPA ŁÓDZKA: Star Starachowice — Radomiak Radom 1:1 (0:0), Granat Skarżysko — Kolejarz Łódź 3:0 (1:0), Włókniarz Zduńska Wola — Start Łódź 1:2 (1:1), Partyzant Kielce — KSZO Ostrowiec 5:2 (2:1), Włókniarz Zgierz — Włókniarz Pabianice 1:5 (1:0), ŁKS Ib Łódź — Czarni Radomsko 1:0 (0:0).

1. Włókn. Pabianice	17:1	34:11
2. Granat Skarżysko	16:2	20:9
3. Star Starach.	13:5	15:7
4. Radomiak	12:6	24:14
5. Sparta Kaz. Wielka	9:7	16:8
6. Partyzant Kielce	9:9	25:17
7. ŁKS Ib Łódź	8:10	15:12
8. Start Łódź	8:10	10:16
9. Kolejarz Łódź	7:11	17:21
10. Lechia Tomaszów	7:9	8:19
11. KSZO Ostrowiec	6:12	14:20
12. Włókniarz Zgierz	5:13	9:23
13. Włókn. Z. Wola	4:14	8:21
14. Czarni Radomsko	3:15	7:16

GRUPA OLSZTYŃSKA. Warmia Olsztyn — Gwardia Olsztyn 4:0 (2:0), Działdowianka — Drwęca N. Miasto 1:1 (0:1), Sokół Ostróda — Olimpia Olsztynek 5:0 (2:0), Granica Kętrzyn — OKS Olsztyn 3:1 (3:0).

1. Warmia Olsztyn	10:0	23:4
2. Granica Kętrzyn	9:1	15:7
3. Sokół Ostróda	7:5	18:7
4. OKS Olsztyn	7:3	12:16
5. Działdowianka	5:7	9:3
6. Olimpia Olsztynek	5:5	8:12
7. Jeziorak Iława	4:6	8:9
8. Drwęca N. Miasto	1:11	3:26
9. Gwardia Olsztyn	0:10	3:13

GRUPA OPOLSKA. KS 92 Krapkowice — Unia Głuchołazy 2:2 (0:1), Unia Racibórz — Włókniarz Dobrzyń Wielki 11:1 (6:1), Kolejarz Kluczbork — Polonia Nysa 6:0 (0:0), Unia Kędzierzyn — Sparta Kluczbork 3:2 (3:1), Stal Ozimek — Włókniarz Otmęt 8:0 (4:0), Pogoń Prudnik — Stal Zawadzkie 1:2 (1:2).

1. Unia Racibórz	15:3	42:7
2. Kolejarz Kluczbork	14:4	22:9
3. KS 92 Krapkowice	11:9	17:14
4. Pogoń Prudnik	10:8	11:8
5. Unia Kędzierzyn	10:8	13:11
6. Polonia Nysa	10:10	14:23
7. Stal Zawadzkie	9:9	12:15
8. Silesia Otmęt	9:11	13:27
9. Stal Ozimek	8:10	15:12
10. Czarni Głuchołazy	8:12	13:12
11. Włókniarz Dobrzyń	7:13	10:27
12. Sparta Kluczbork	3:17	12:27

GRUPA POZNAŃSKA! Polonia Leszno — Kolejarz Kępno 1:3 (1:1), Ostrovia — Dyskobolia Grodzisk 0:1 (0:0), Stella Gniezno — Unia Chodzież 2:0 (1:0), Sparta Szamotuły — Polonia Poznań 2:1 (1:1), Lech Ib Poznań — Luboński KS 8:1 (4:0), Olimpia Poznań — Prosna Kalisz 1:2 (1:1).

1. Olimpia Poznań	13:3	15:3
2. Polonia Poznań	12:6	18:4
3. Prosna Kalisz	12:6	24:3
4. Kolejarz Kępno	12:6	16:12
5. Luboński KS	11:7	15:14
6. Dyskobolia Grodz.	10:8	18:15
7. Lech Ib Poznań	9:9	23:9
8. Stella Gniezno	7:11	13:22
9. Polonia Leszno	6:12	11:16
10. Ostrovia	6:10	13:19
11. Sparta Szamotuły	5:13	10:21
12. Unia Chodzież	3:15	7:20

GRUPA RZESZOWSKA. Polonia Przemyśl — Górnik Gorlice 6:2 (3:0), Czarni Jasło — Stal Dęba 4:0 (0:0), Stal Łańcut — Resovia 0:5 (0:1), Górnik Sanok — Stal Stalowa Wola 0:1 (0:0), Gwardia Rzeszów — Legia Krosno 1:0 (0:0), Czuwaj Przemyśl — JKS Jarosław 1:2 (1:2).

1. Legia Krosno	13:3	17:2
2. JKS Jarosław	12:4	19:9
3. Stal Stalowa Wola	12:4	16:8
4. Resovia	9:7	19:12
5. Stal Łańcut	7:9	9:14
6. Czarni Jasło	7:9	10:16
7. Górnik Sanok	7:9	9:16
8. Czuwaj Przemyśl	6:8	10:7
9. Stal Dęba	6:10	10:14
10. Polonia Przemyśl	6:8	16:19
11. Gwardia Rzeszów	5:11	9:16
12. Górnik Gorlice	5:11	7:19

GRUPA SZCZECIŃSKA. Darzbór Szczecinek — Stal Stocznia 3:4 (0:2), AZS Szczecin — Granit Koszalin 0:0, Czarni Szczecin — Pogoń Barlinek 3:1 (1:0), Gryf Słupsk — Czarni Słupsk 1:1 (0:0), Pogoń Szczecin — Ina Goleniów — przełożone.

1. Pogoń Szczecin	12:0	51:4
2. Stocznia Szczecin	12:2	25:12
3. Gryf Słupsk	9:5	16:10
4. Pogoń Barlinek	6:6	9:17
5. Czarni Słupsk	5:5	10:8
6. Darzbór Szczecinek	5:7	11:17
7. Czarni Szczecin	5:7	11:26
8. Ina Goleniów	4:6	7:12
9. Granit Koszalin	1:11	6:19
10. AZS Szczecin	1:11	2:22

GRUPA WARSZAWSKA. Żyrardowianka — AZS W-wa 1:0 (0:0), Mazur Ełk — Lotnik W-wa 0:2 (0:1), Gwardia Białystok — Polonia W-wa 0:4 (0:3), Legia Ib W-wa — Mazur Karczew 3:1 (3:1), Huragan Wołomin — Warszawianka 0:0, Orzeł W-wa — Jedwabnik Milanówek 2:1 (1:0), Okęcie — Znicz Pruszków 1:1 (1:0).

1. Polonia W-wa	19:1	35:5
2. Znicz Pruszków	14:6	23:18
3. Warszawianka	13:7	18:8
4. Huragan Wołomin	13:7	14:13
5. Legia Ib W-wa	12:8	41:11
6. Lotnik W-wa	12:6	28:12
7. Gwardia Białystok	10:10	18:17
8. Okęcie	9:11	21:31
9. Mazur Ełk	9:11	15:28
10. Orzeł W-wa	8:12	14:23
11. AZS W-wa	7:11	8:12
12. Żyrardowianka	5:15	14:32
13. Jedwabnik Milanów.	4:16	11:27
14. Mazur Karczew	3:17	11:34

GRUPA WROCŁAWSKA. Garbarnia Chojnów — Nysa Kłodzko 3:0 (1:0), Stal Kowary — Górnik Thorez 3:0 (2:0), Orzeł Ząbkowice — Ślęza Wrocław 2:0 (1:0), Pafawag Wrocław — Bielawianka 2:0 (0:0), Piast N. Ruda — Polonia Świdnica 3:1 (3:0).

1. Piast N. Ruda	11:3	25:9
2. Garbarnia Chojnów	9:5	16:10
3. Olimpia Kowary	8:6	11:6
4. Nysa Kłodzko	8:6	13:19
5. Bielawianka	7:7	13:10
6. Polonia Świdnica	7:7	9:12
7. Pafawag Wrocław	6:8	6:8
8. Górnik Thorez	5:9	10:12
9. Ślęza Wrocław	5:9	5:9
10. Orzeł Ząbkowice	4:10	9:22

GRUPA ZAGŁĘBIOWSKA. Zagłębianka Będzin — Stal Poręba 3:0 (0:0), AKS Niwka — Skra Częstochowa 1:0 (0:0), Victoria Częstochowa — Huta Bierut 3:1 (2:1), CKS Czeladź — Sarmacja Będzin 2:8 (1:2), Warta Zawiercie — Stal Ib Sosnowiec 4:0 (2:0).

1. Zagłębianka Będzin	13:5	21:9
2. Warta Zawiercie	12:6	21:12
3. Huta Bierut	12:6	29:15
4. Victoria Częstoch.	11:7	17:11
5. Sarmacja Będzin	11:7	22:24
6. Skra Częstochowa	8:10	21:13
7. AKS Niwka	8:10	17:20
8. Stal Poręba	7:11	17:29
9. CKS Czeladź	4:14	18:29
10. Stal Ib Sosnowiec	4:14	7:28

GRUPA ZIELONOGÓRSKA: Unia Wymiarki — Budowlani Gozdnica 5:0 (3.0) Promień Żary — Odra Krosno 2.2 (1.1) Unia Gorzów — Lechia Z. Góra 2:3 (2:1) Orzeł Międzyrzec — Stal N. Sól 1:0 (1:0) Termostal Świebodzin — Warta Gorzów 2:5 (1:4).

1. Warta Gorzów	11:3	21:7
2. Lechia Z. Góra	10:4	17:11
3. Promień Żary	7:5	15:9
4. Unia Wymiarki	7:9	17:21
5. Stal N. Sól	6:6	8:8
6. Termostal Świeb	6:6	10:12
7. Orzeł Międzyrzec	6:6	9:16
8. Budowlani Gozdn.	5:9	8:15
9. Unia Gorzów	4:8	12:11
10. Odra Krosno	4:10	12:19

GAUTHIER NIEZAWODNY

PARYŻ. Doroczny wyścig kolarski na trasie Bordeaux — Paryż (551 km) wygrał Francuz Gauthier. Jest to już czwarte zwycięstwo tego kolarza w najdłuższym na świecie wyścigu jednoetapowym.

W kilku wierszach

NA MACIE W ISTAMBULE WALCZY JESZCZE 2 POLAKÓW

ISTAMBUŁ 2.6. W walkach w stylu wolnym I rundy zapaśniczych mistrzostw świata, zakończonych w sobotę w nocy, **Żywczyk** w półśredniej przegrał przez położenie na łopatki z Balawadze (ZSRR), **Sidorowicz** w średniej uległ na punkty Nikołowowi (Bułgaria), a **Sosnowski** w ciężkiej odniósł zwycięstwo nad Widmerem (Szwajcaria) kładąc go na łopatki po 3.30 min. walki.

W drugiej rundzie **Klein** (w. musza) przegrał z Całkamanidze (ZSRR), który położył go na łopatki, a **Trojanowski** w koguciej przegrał na punkty z Hannim (Szwajcaria).

Niedziela była dalszym ciągiem walk II i III rundy zapaśniczych mistrzostw świata w stylu wolnym. **Po dwóch rundach tylko dwóch naszych zawodników uczestniczy w dalszych walkach. Są to Kuczyński w wadze lekkiej, który odniósł w niedzielę drugie zwycięstwo wygrywając na punkty ze Szwajcarem Wimazarem oraz Sosnowski w ciężkiej. W niedzielę przegrał on z Mehmedowem (Bułgaria), który położył go na łopatki w 10.21 min., ale jest to pierwsza jego porażka w mistrzostwach. Będzie więc walczył w III rundzie.**

Pozostali nasi reprezentanci zostali wyeliminowani w wyniku dwóch porażek. W piórkowej **Drąg** przegrał z Finem Pentilla przez położenie na łopatki, w półśredniej **Żywczyk** został położony na łopatki przez Turka Ogana, w średniej **Sidorowicz** przegrał na punkty z Irańczykiem Sourcuri.

MISTRZOSTWA TENISOWE FRANCJI

PARYŻ. Szwed Davidsson zdobył tytuł tenisowego mistrza Francji, zwyciężając w finale Amerykanina Flama 6:3, 6:4, 6:4. Spotkanie trwało 75 minut. Flam prowadził już w trzecim secie 4:1, ale przegrał pięć kolejnych gemów i mecz.

Tytuł mistrzowski w grze pojedynczej kobiet zdobyła Angielka Bloomer, wygrywając finał z Knode (USA) 6:1, 6:3. Jest to już trzeci międzynarodowy tytuł Bloomer w tym sezonie, po zwycięstwie w mistrzostwach Anglii na kortach twardych i w mistrzostwach Włoch.

W niedzielę Angielka Bloomer zdobyła nowy tytuł wraz z Amerykanką Hard. Pokonały one w finale gry podwójnej parę meksykańską Raminez, Reyes 7:5, 4:6, 7:5.

W decydującym meczu gry podwójnej mężczyzn spotkały się dwie pary australijskie. Zwyciężyli Coper, Anderson, bijąc swych rodaków Candy, Rose 6:3, 6:0, 6:3.

W grze mieszanej tytuł zdobyła para czechosłowacka Puzejova, Javorsky. W finale Czesi pokonali Chilijczyka Ayalę i Buding (NRF) 6:3, 6:4.

MORROW POKONANY

NOWY JORK. Na zawodach w Comston (Kalifornia) Campbell i Gilbert wyrównali rekord świata Davisa na 120 yardów ppł. Obaj uzyskali po 13,4 sek. Trzeci był mistrz olimpijski w wysokich płotkach, Calhoun. Bieg na 1 milę wygrał Australijczyk Lincoln w 4.05,0 przez Seamanem — 4.05,4, Węgrem Tabori — 4.06,3 i Courtney'em 4.07,3. Na 100 yardów niespodzianką była porażka trzykrotnego mistrza olimpijskiego Morrowa. Przegrał on na taśmie do White — obaj w jednakowym czasie 9,4.

MOENS 1.500 M W 3.45,6

BRUKSELA. Belg Moens atakował w niedzielę rekord świata Węgra Rozsavoelgyi'ego na 1500 m (3.40,6), ale próba nie powiodła się. Moens przebiegł ten dystans w 3.45,6.

GERMAR 100 M W 10,4

BERLIN. Bardzo dobry czas uzyskał na 100 m. w pierwszym tegorocznym starcie zachodnio-niemiecki sprinter Germar. Na zawodach w Worms przebiegł on ten dystans w 10,4. Na 110 m ppł Lauer uzyskał 14,3. W skoku w dal 16-letnia Jacobi uzyskała 5,78.

BARTKOWIAK PIERWSZA W ROSTOCKU W SKOKACH DO WODY

ROSTOCK. 2.6 (tel. wł.). W międzynarodowym konkursie skoków do wody w konkurencji mężczyzn pierwsze miejsce zajął Oertel (NRD) — 126,62 pkt., 2. Bauer (CSR) — 125,02, 3. Sperling (NRD) — 120,98, 4. Matthes (NRD) — 119,05, 5. Barendt (NRD) — 118,73, 6. Oehman (Szwecja) — 117,39, 7. Jońca (Polska) — 113,86, 8. Krema (CSR) — 110,46, 9. Engvall (Szwecja) — 109,26, 10. Pophal (CSR) — 104,47, 11. Rękas (Polska) — 98,32; wśród kobiet: 1. Chrząszcz-Bartkowiak (Polska) — 68,51, 2. Skrzipek (NRD) — 67,45, 3. Wolf (NRD) — 61,49, 4. Skopek (Polska) — 57,64 pkt.

PRZEGLĄD SPORTOWY
Nr 82 Warszawa 3.VI.1957 r.

Cieślik strzelił i Ruch wygrał w Opolu

OPOLE, 2.6 (tel. wł.) Budowlani Opole — Ruch Chorzów 0:1 (0:0). Bramkę zdobył Cieślik. Widzów 8 tys. Sędziował Buśkiewicz z Warszawy.

BUDOWLANI: Kściuk, Trojanowski, Klik, Wrzos, Rosik, Strociak, Mielniczek, Jarek, Stemplewski, Poplutz, Spałek.

RUCH: Wyrobek, Pohl, Siekiera, Bomba, Suszczyk, Pieda, Prutek, Polok, Cieślik, Nieroba, Bochenek.

Od pierwszego gwizdka sędziego obydwa zespoły narzuciły ostre tempo i akcje raz po raz zagrażały to jednej to drugiej bramce. Bardziej dojrzałym zespołem w ogólnym przekroju okazała się drużyna chorzowska. Wszystkie akcje napastników przeprowadzane były bardzo szybko i zaskakująco.

Najlepiej w pierwszej części meczu spisywała się prawa strona, a Cieślik oraz Nieroba oddali kilka bardzo niebezpiecznych strzałów, które w fantastyczny wprost sposób obronił bramkarz Opola Kściuk.

Opolanie atakowali również często, ale ich akcje pod bramką przeciwnika były za wolne.

W drużynie zwycięzców na najlepszą notę zasłużył bardzo pracowity Nieroba oraz Cieślik. W zespole pokonanych najwyższą notę dajemy Kściukowi, który uchronił swoją drużynę od cyfrowo wyższej porażki. **Błąd Rosika w 62 minucie kosztował gospodarzy utratę bramki. Nie pilnowany przez tego zawodnika Cieślik uciekł na prawą stronę i z odległości 7 metrów ulokował piłkę w siatce Budowlanych.**

(W. Soppa)

Różnica klasy w Gdańsku i tylko jedna bramka

GDAŃSK, 2.6 (tel. wł.). Lechia Gdańsk — Lech Poznań 1:0 (1:0). Bramkę zdobył w 34 min Szlagowski. Sędziował Panfil z Łodzi. Widzów ok. 18 tys.

LECHIA: Uścinowicz, Kusz, Korynt, Lenc, Czubała, Gross, Gadecki, Musiał, Gronowski I, Szlagowski, Wieczorkowski.

LECH: Skromny, Sobkowiak, Słoma, Pietrzak, Szulc, Wróbel, Majerowicz, Maciejak, Anioła, Kaczmarek, Wojciechowski.

Spotkanie Lechii z Lechem śmiało można nazwać meczem drużyn o różnicy przynajmniej klasy. Przez 85 min. gra toczyła się pod znakiem miażdżącej przewagi gospodarzy, którzy dali pokaz wielu ładnych zagrań. To, że w meczu tym padła tylko jedna bramka dla Lechii mogą zawdzięczać goście przede wszystkim dobrze broniącemu Skromnemu oraz taktyce polegającej na murowaniu własnej bramki przy sporadycznych wypadach pod bramkę przeciwnika. Na dobrą sprawę Lech tylko w ostatnich 5 minutach zdobył się na prawie że równorzędną grę, przeprowadzając w tym okresie kilka dość groźnych akcji na bramkę Uścinowicza.

Atak gdański dał w niedzielnym meczu z Lechem pokaz dobrej, kombinacyjnej gry, w której każda akcja nosiła w sobie zarodek bramki. Lechia miała zresztą ułatwione zadanie, gdyż formacje defensywne Lecha z wyjątkiem Słomy nie potrafiły bez pomocy swych pomocników, a momentami i napastników dać sobie radę z lotnym atakiem gospodarzy.

Jedyna bramka meczu uzyskana została po pięknym raidzie i centrze Gadeckiego, kiedy nadbiegający Szlagowski z 3 metrów umieścił piłkę w bramce Skromnego.

R. Stanowski

TOTALIZATOR SPORTOWY
ZESTAWIENIE ZESPOŁÓW
W ZAWODACH NIEDZIELNYCH

NA DZIEŃ 9 CZERWCA 1957 R.		
1.	Polonia Bytom	— ŁKS Łódź
2.	Stal Sosnowiec	— Legia W-wa
3.	Wisła Kraków	— Górnik Radlin
4.	Budowlani Op.	— Górnik Zabrze
5.	Stal Mielec	— Szombierki Byt.
6.	Broń Radom	— Cracovia
7.	Polonia Bydg.	— Chrobry Szcz.
8.	Polonia Gdańsk	— CWKS Wrocław
9.	Warta Poznań	— CWKS Bydg.
10.	Calisia Kalisz	— Pomorzanin Tor.
11.	Sparta Lubań	— Bzura Chodaków
12.	Piast Gliwice	— Garbarnia Kr.
13.	Concordia Kn.	— Stal Rzeszów
14.	Naprzód Lipiny	— Włókniarz Chel.

WYTNIJ! PRZYŁÓŻ DO KUPONU! TYPUJ!

UWAGA: 1—4 spotkania piłkarskie o mistrzostwo I ligi.
5—14 spotkania piłkarskie o mistrzostwo II ligi.

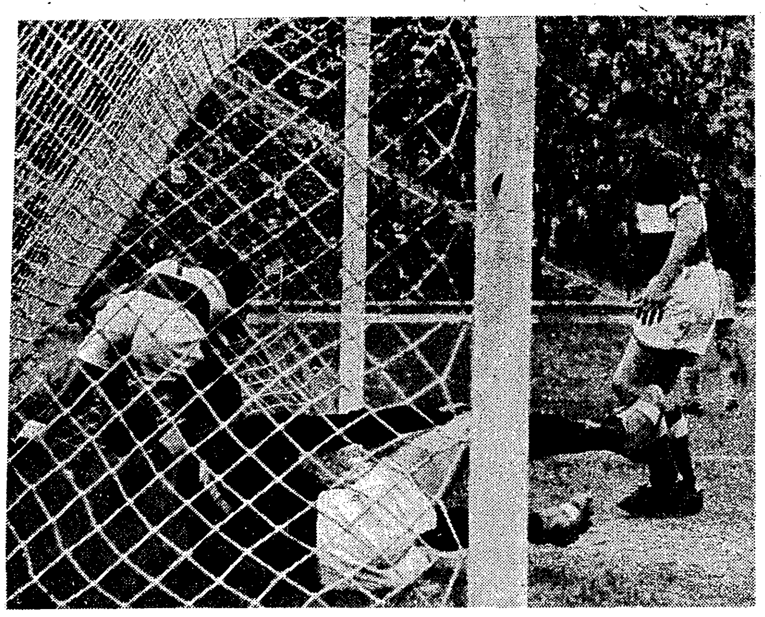

Hachorek wyjmuje piłkę z siatki po strzeleniu bramki przez Baszkiewicza. Na ziemi leży bramkarz Zabrza Machnik Fot. E. Warmiński

Remis 2:2 nie krzywdzi nikogo

Legia wywozi z Krakowa cenny punkt

KRAKÓW, 2.6. (tel. wł.). Wisła Kraków — Legia Warszawa 2:2 (1:1). Bramki zdobyli: dla Wisły Rogoża i Budek, dla Legii Żmudzki i Kempny. Sędzia Paszke z Poznania. Widzów ponad 15 tys.

WISŁA: Leśniak, Snopkowski, Kawula, Budka, Michel, Jędrys, Machowski, Gamaj, Rogoża, Budek, Maniewski.

LEGIA: Stroniarz, Maseli, Grzybowski, Woźniak, Strzykalski, Zientara, Żmudzki, Brychczy, Kempny, Kruk, Ciupa.

„Krakowski maraton piłkarski", trwający od godziny 9.30 rano zakończyło spotkanie, na które robili sobie apetyt wszyscy widzowie meczu CWKS — Stal Rzeszów i Cracovia — Chełmek, niezadowoleni z poziomu spotkań II-ligowców. Pod tym względem zarówno **Wisła jak i Legia nie sprawiły zawodu, demonstrując grę naprawdę na ligowym poziomie, okresami urozmaiconą szerokim rozmachem i pomysłowością.**

Dobre to widowisko zakłócone zostało jednak w końcowej fazie, niezbyt sportowym zachowaniem się kapitana Legii Strzykalskiego. Piłkarz ten, po scysji z sędzią, zaproponował arbitrowi spotkania, że zejdzie z boiska i wobec tego zmuszony został przez sędziego do zrealizowania swej wysoce niestosownej propozycji.

Od tego momentu gra stała się niesłychanie nerwowa i przybrała na ostrości. W dodatku jeden z legionistów zachował się niesportowo przy schodzeniu po meczu z boiska.

Legia uchodziła zawsze w Krakowie za jedną z najlepiej wyszkolonych a jednocześnie chimerycznych drużyn. We wczorajszym meczu warszawianie w całości potwierdzili tę opinię o sobie. **Były okresy, kiedy legioniści przeważali zdecydowanie na boisku, ale po tych następowały inne, kiedy drużyna warszawska „znikała nagle z murawy", po której hasali tylko czerwoni.**

Tym jednak w dalszym ciągu brak szybkości i umiejętności operowania piłką w pełnym biegu. To też, kiedy Budek „odstąpił nagle od zasady" kołowania na polu karnym i kropnął bombę zza linii szesnastki, wtedy żadna interwencja Stroniarza nie zdołała przeszkodzić piłce, idącej idealnie w same okienko.

W ten sposób Wisła zdobyła w 70 min. po raz drugi wyrównanie. Równie piękna była pierwsza, wyrównująca bramka dla Wisły, zdobyta także bez sekundowej zwłoki w decyzji, co u graczy typu Rogoży należy do wyjątkowej rzadkości.

„Mniej przekonywające" były bramki zdobyte przez Legię. W 20 min. Kawula zdobywszy piłkę w odległości jakiechś 30 m od swojej bramki miał tysiąc sposobów do rozegrania jej do własnych partnerów — ale podał ją... idealnie pod nogi Żmudzkiemu, który w szybkim raidzie podciągnął na odległość 10 m. i strzelił płasko w róg.

W 7 min. po przerwie Kempny ograł kolejno czterech przeciwników i z najbliższej odległości strzelił nie do obrony.

Pojedynek najlepszej linii Legii, to jest jej ataku z najlepszą częścią drużyny krakowskiej — defensywą obrazuje wynik spotkania. Wynik remisowy jest słuszny. Kempny i jego koledzy w dwóch wypadkach tylko wykorzystali błędy przeciwników a dwa wypadki „pomyślności" na 90 minut meczu dobrze mówią o liniach obronnych Wisły. **Kempny, Zientara i Woźniak to najlepszy tercet drużyny warszawskiej. Takie samo trio ze strony gospodarzy to Budka, Michel i Machowski.**

Wielki natomiast spadek formy w stosunku do ostatnich spotkań daje się zaobserwować u Gamaja i Jędrysa, a jeśli chodzi o piłkarzy warszawskich u Strzykalskiego i Brychczego.

St. Habzda

Czy dla ŁKS-u kończy się wiosna?

KATOWICE, 2. 6. (tel. wł.). Górnik Radlin — ŁKS Włókniarz Łódź 2:1 (2:1). Bramki zdobyli w 12 min. Dybała, w 14 min. Szymborski, w 24 min. Krawczyk. Sędziował Bilak z Opola. Widzów 1 500.

GÓRNIK: Pojda, Hibner, Oślizło, Budzyński, Bożek, Niedźwiedzki, Sławowy, Piekorz, Szombierski, Krawczyk, Dybała.

ŁKS: Szczurzyński, Stusio, Szczepański, Walczak, Jańczyk, Wiazły, Jezierski, Kowalec, Szymborski, Soporek, Wietecki.

Radlin bynajmniej nie zamierza poddać się, lecz będzie zacięcie walczył o swoją I-ligową egzystencję. Zwłaszcza na własnym boisku w Rybniku punkty wisieć będą dla przeciwników bardzo wysoko.

Łodzianie chcieli wygrać ten mecz „na stojąco". Rozpoczęli w niezłym stylu, przeprowadzając kilka pomysłowych kombinacji w linii napadu. Górnicy szybko otrząsnęli się z technicznej przewagi gości i wkrótce, o dziwo, zaczęli coraz bardziej zagrażać bramce Szczurzyńskiego. Świetnie usposobiony Dybała najpierw sam pokonał bramkarza gości, a następnie tak idealnie scentrował, że Krawczyk nie miał większych trudności z ulokowaniem piłki w siatce.

Do końca spotkania utrzymywała się lekka przewaga bardziej bojowych i ambitnych górników, którzy posiadali więcej niż goście okazji do uzyskania dalszych bramek. **Zwycięstwo Górnika jest w pełni zasłużone.**

Aż przykro było patrzeć w drugiej połowie na dobrych przecież technicznie piłkarzy z Łodzi. Osłabli oni kondycyjnie do tego stopnia, że nie byli formalnie w stanie dochodzić do piłki, toczącej się o 2—3 metry od nich. Jak się zdaje, trzy mecze w ciągu tygodnia to stanowczo za dużo dla piłkarzy Włókniarza, którzy muszą mieć chyba inne intensywne zajęcia, poza piłkarskimi.

Mecz był widowiskiem nader monotonnym i stał na niskim poziomie. Jedyne, co utrzymywało nielicznych widzów przy życiu, to radość z 2 punktów zapisanych przez piłkarzy Górnika.

W drużynie zwycięzców świetnie zagrał stoper Oślizło. Obok niego wyróżnić trzeba obu bocznych obrońców, pomocnika Bożka i napastnika Dybałę.

Z drużyny Włókniarza przy najlepszej woli nie mogę wyróżnić nikogo. Nie chciało mi się wprost wierzyć, że oglądam zespół, który po pamiętnym meczu w Zabrzu zyskał słusznie przydomek „rycerzy wiosny".

Zb. Dutkowski

Towarzyskie mecze

LUBLIN, 2.6 (tel. wł.). W Lublinie odbyło się międzynarodowe spotkanie w piłce nożnej Lublinianka — Vasas Debreczyn. Po ładnej i ciekawej grze zwyciężyli goście 2:0 (1:0). Obie bramki dla Vasas zdobył lewoskrzydłowy Revesz.

Komunikat Totka

Totalizator Sportowy zawiadamia, że na XX Zakłady piłka nożna na dzień 2 czerwca br. wpłynęło ogółem 935.049 rozwiązań. Zgodnie z regulaminem na nagrody poszczególnych stopni przypada po 311.683 zł.

Na konkurs Toto-Lotek wpłynęło 433.129 kuponów. Tak więc na nagrody poszczególnych stopni wypada po 144.376 zł.

Losowanie konkursu Toto-Lotek odbyło się 2 czerwca br. w Szczecinie w czasie ulicznych wyścigów kolarskich. Losowania dokonał Bugalski.

Wylosowano następujące dyscypliny sportu: hokej na trawie, jazda figurowa na lodzie, jazda szybka na lodzie, skoki narciarskie, skoki do wody, oraz skok wzwyż.

Kapitalna bramka Baszkiewicza zdecydowała o zwycięstwie

Stadion Dziesięciolecia szczęśliwy dla Gwardii

WARSZAWA, 2.6. Gwardia W-wa Górnik Zabrze 2:1 (0:0). Bramki zdobyli: dla Gwardii Hachorek i Baszkiewicz, dla Górnika Kowal. Sędziował Kula z Krakowa. Widzów ok. 25 tysięcy.

GWARDIA: Stefaniszyn, Woźniak, Maruszkiewicz, Hodyra, Wiśniewski, E. Szarzyński, Gawroński, Lewandowski, Hachorek, Zb. Szarzyński, Baszkiewicz.

GÓRNIK: Machnik, Florencki, Franosz, Czech, Gawlik, Olejnik, Szalecki, Pohl, Jankowski, Kowal, Lentner.

Spotkanie rozpoczęła Gwardia, z miejsca jednak inicjatywę przejął bardzo ładnie grający w polu Górnik. Przez 10 minut pełne ręce roboty miała defensywa gospodarzy, wywiązała się jednak ze swego zadania niemal bez zarzutu. Tylko dwukrotnie zdołali napastnicy gości dojść do strzału i to wcale z nienajbliższej odległości. W 3 min. strzela Pohl, ale Stefaniszyn bez trudu broni, w 3 min. później również pewnie chwyta Tomek piłkę bitą przez Kowala.

Po 10 min gra się wyrównała. Teraz nie tylko defensywa Gwardii musi pilnie strzec ruchliwych napastników Górnika. Również Florencki, Gawlik, Czech względnie Olejnik muszą bacznie uważać na — coraz częściej goszczących na ich polu karnym — Hachorka, Baszkiewicza, Gawrońskiego czy Bolka Lewandowskiego. Mimo jednak czujności obrońców, bramkarz Machnik nie ma spokojnego żywota. Musi sam dwukrotnie ratować gorące sytuacje wybiegami i wykopami w pole.

W 13 min. Machnik ma nieco szczęścia. Piękny wolej Lewandowskiego śmiga tuż obok słupka; w 15 min. Machnik po potężnej bombie gwardzisty skacze do piłki jak kot, broni skutecznie, zbierając niezwykle gromkie i długo trwające oklaski.

SZCZĘŚCIE DOPISUJE BRAMKARZOM

Trudno jednak mówić o jakiejś zdecydowanej przewadze którejś drużyny. Akcje zmieniają się bardzo często. Jeśli w 19 min. wychodzi strzał Szaleckiemu, a w 22 min. Lentnerowi, to w 23 równie dobrze strzela Szarzyński, a w 32 — Hachorek.

Strzał Hachorka w 32 min. wymaga nieco dłuższego opisu. Przede wszystkim z uwagi na fantastyczną interwencję Machnika. Maruszkiewicz decyduje się na daleki przerzut do Baszkiewicza. Krzysztof w stylu slalomowym mija obrońcę, podaje dokładnie piłkę do Hachorka i... piorunujący wprost strzał broni w pięknym stylu Machnik. Takiej okazji do zdobycia gola nie miała dotychczas żadna z drużyn.

Górnik umie również grać w piłkę, nie obce są mu tajniki szybkiego przechodzenia z defensywy do ataku. A trzeba podkreślić, że akcje rozgrywane przez Górnika są bardzo przyjemne dla oka, ładniejsze niż gwardzistów, może tylko nieco mniej skuteczne. Nie znaczy to jednak, że napastnicy gości nie potrafią strzelać.

W 38 min. Jankowski zdobył poklask widowni. Z bardzo ostrego kąta i z dość dużej odległości strzelił tak mocno i błyskawicznie, że nie widać było prawie lotu piłki. Dopiero echo strzału odbitego od słupka pozwoliło się zorientować w sytuacji. Szczęście wówczas dla odmiany dopisało Stefaniszynowi. Gdyby piłka przeszła o jakieś 5—10 cm w prawo, Górnik bezwarunkowo uzyskałby prowadzenie. Strzału Jankowskiego Tomasz nie obroniłby w żadnym wypadku.

GWARDIA PRZYSPIESZA TEMPO

Po zmianie stron Gwardia rozpoczęła grę w znacznie szybszym tempie i jest teraz częściej w ataku. Akcje gospodarzy są jednak niezbyt składne, coś się w ataku nie klei. Za to Górnik, gdy jest przy piłce, posuwa się ku świątyni Stefaniszyna; napastnicy zmieniają pozycję, raz po raz w wolnym polu znajduje się Pohl, Jankowski, względnie Lentner. Trzeba naprawdę niezwykłej uwagi obrońców Gwardii, by nie dać się zwieść górnikom w pole.

A... GÓRNIK ZDOBYWA PROWADZENIE

Mija 20 minut gry drugiej połowy, a wynik w dalszym ciągu brzmi 0:0. Niedługo jednak trwał ten rezultat. **W 21 min. w ofensywie była Gwardia, ale w tejże właśnie minucie uzyskał Górnik prowadzenie. Baszkiewicz zabawiał się z Florenckim na polu karnym Górnika. Młody defensor gości — to twarda sztuka. Kołował go Baszkiewicz, bo kołował, ale ostatnie słowo należało do Florenckiego. Sądząc w pozycji leżącej, obrońca gości posłał piłkę do własnego ataku. Płaska centra do środka i Kowal zdecydował się na strzał. Piłka przeszła o centymetry obok wewnętrznej strony słupka i wpadła do siatki. Goście prowadzą 1:0. Kowal ginie w uściskach kolegów.**

6 MINUT GOSPODARZY

Kto zna jednak Gwardię, wie doskonale, że nigdy nie rezygnuje ona ze zwycięstwa. Przypomnijmy tylko, że w czwartek w Chorzowie w ciągu 1 minuty ze stanu 0:2 potrafiła wyciągnąć na 2:2. W niedzielę dosłownie w ciągu 6 minut Gwardia ze stanu 0:1 wyprowadziła wynik na 2:1. Gospodarze grali w ciągu tych 6 minut z ogromną pasją. **W 23 min. Hachorek wykorzystał zamieszanie w bloku defensywnym gości, wszedł między obrońców i z kilku metrów strzelił płasko w prawy róg. Machnik był wówczas bez szans — 1:1...**

DECYDUJĄCY GOL BASZKIEWICZA

Decydujący o zwycięstwie gol zdobył Baszkiewicz. Zrehabilitował się on w pełni za zabawę w 21 min. z Florenckim. Była wówczas 27 min. gry po przerwie. Sędzia zarządził rzut rożny dla Gwardii. Piłkę w rogu bardzo pieczołowicie ustawia Baszkiewicz. Jest on nie lada fachowcem od strzelania piłki „fałszem" i zdobywania bramek bezpośrednio z kornera.

Udaje się to co prawda raz od wielkiego święta, ale właśnie ten dzień wielkiego święta przypadł na niedzielę 2 czerwca. Baszkiewicz zdobył bramkę bezpośrednio z kornera, nie dając przy tym żadnych szans sparowania piłki na róg takiemu klasowemu bramkarzowi, jakim jest niewątpliwie Machnik.

Co działo się po tym fakcie nie trzeba chyba opisywać. Baszkiewicz zaginął po prostu w tłumie ściskających go zewsząd kolegów.

Gwardia prowadziła grę ofensywną jeszcze przez kilka minut. W 30 min. była nawet bliska zdobycia trzeciej bramki. Szarzyński bardzo ładnie strzelił, ale jeszcze ładniej interweniował Machnik.

Do końca meczu pozostał kwadrans gry. Gwardia nie zamierzała teraz lekkomyślnie odsłaniać swe przedpole. Wzmocniła nieco defensywę, zwalniała grę, starała się wybić gości z uderzenia, dość często wybijała piłki (nie panicznie) na auty, chcąc w ten sposób zyskać na czasie.

Jerzy Lechowski

Piłka nożna za granicą

PARYŻ. W meczu eliminacyjnym grupy II o mistrzostwo świata Francja pokonała Islandię 8:0 (3:0).

PEKIN. Rewanżowy mecz eliminacyjny ChRL — Indonezja zakończył się zwycięstwem piłkarzy chińskich w stosunku 4:3 (2:1). Ponieważ Chińczycy przegrali pierwszy mecz z Indonezją 0:2, o ich zakwalifikowaniu się do dalszych eliminacji zadecyduje dopiero trzecie spotkanie na neutralnym terenie.

Stefaniszyn wyłapuje piłkę podaną do Lentnera. Z tyłu Wiśniewski Fot. E. Warmiński

Stal wygrała z Polonią 3:2

ale braw nie zebrała

SOSNOWIEC 2.6 (tel. wł.) Stal Sosnowiec — Polonia Bytom 3:2 (2:0). Bramki dla Stali strzelili: w 5 min Krężel, w 30 min Ząbczyński i w 71 min Ciszek; dla Polonii w 47 min Liberda, w 52 min Trampisz. Sędziował Nowak z Kielc. Mecz odbył się na Stadionie Ludowym, gromadząc ponad 20.000 widzów.

STAL: Dziurowicz, Masłoń, Konopelski, Krajewski, Ząbczyński, Poloczek, Ciszek, Majewski, Uznański, Krężel, Głowacki.

POLONIA: Szymkowiak, Dymarczyk, Olejniczak, Widawski, Narloch, Wieczorek, Sasiadek, Trampisz, Krasucki, Liberda, Procak.

Stal odniosła szczęśliwe zwycięstwo, zdobywając decydującą bramkę ze spalonego, który spreparowało dwóch zawodników, mianowicie Krężel i Ciszek. Obydwaj napastnicy Stali, w chwili gdy Konopelski egzekwował rzut wolny z odległości 35 metrów, uśpili czujność sędziego i znajdując się za murem graczy Polonii „wymęczyli" zwycięską bramkę. Choć sosnowiecka publiczność z niecierpliwością czekała na moment umieszczenia po raz trzeci piłki w bramce Szymkowiaka, nie miała w takich okolicznościach sumienia bić rzęsistych braw.

Poloniści protestowali, sędzia Nowak był jednak nieubłagany i nakazał rozpocząć grę od środka, krzywdząc w ten sposób drużynę gości, która zasłużyła na remis.

Początkowy przebieg meczu wcale nie zapowiadał, że Stal będzie musiała tak ciężko walczyć o 2 punkty i że opisany powyżej wypadek przechyli szalę zwycięstwa na jej korzyść.

W 30 min gry Stal prowadziła 2:0. Później jednak doszło do pewnego rodzaju katastrofy. Za zły obrót sprawy winę ponoszą Konopelski i Masłoń. Obaj ci piłkarze najwyraźniej zlekceważyli napastników Polonii, którzy po przerwie, grając nadzwyczaj precyzyjnie, w ciągu pierwszych 7 minut zdołali strzelić dwie bramki i wyrównać na 2:2.

W pierwszej połowie meczu Polonia zagrała defensywnie. Rolę cofniętego napastnika spełniał Sąsiadek. Taktyka Polonii zdała egzamin o tyle, iż Stal w pierwszej połowie wyszumiała się i w sposób widoczny nadwerężyła swe siły.

Mecz nie był widowiskiem interesującym a poziom jego pozostawiał wiele do życzenia. W ataku Stali najlepiej zagrał **Majewski**, w tej samej linii w drużynie gości błyszczał jak nigdy **Liberda**, który był chyba najlepszym graczem na boisku. W pierwszej połowie na dobrym poziomie zagrał **Ząbczyński** ze Stali, po zmianie strony piłkarz ten już był niewidoczny. Lepszymi formacjami obydwóch zespołów były ataki.

(j. b.)

W Moskwie omal nie doszło do sensacji

ZSRR — Rumunia 1:1 (0:0)

DOSZLIŚMY już do tego, że w sobotę wieczorem można być na meczu w Moskwie, a w niedzielę rano pisać w Warszawie wrażenia ze spotkania, interesującego polską opinię sportową nie mniej, niż niektóre ligowe rozgrywki.

Chodzi o międzypaństwowy mecz **Związek Radziecki — Rumunia**, będący dla jednej i drugiej drużyny generalną próbą przed zbliżającymi się eliminacjami do mistrzostw świata. Rumuni grają 16 czerwca na własnym terenie z Grecją a Rosjanie w tydzień później 23 czerwca z Polską.

Nie przypadkowo więc znalazłem się w sobotę 1 czerwca wśród ok. 100 tys. widzów na trybunach stadionu na Łużnikach, podobnie jak trzej oficjalni obserwatorzy z Polski: kapitan związkowy Reyman oraz trenerzy Koncewicz i Woźniak. Ci ostatni zrewanżowali się zresztą swoim przyjazdem — o czym dowiedziałem się w Moskwie — za wizytę radzieckiego obserwatora, w jednej osobie trenera i zastępcę naczelnika wydziału piłki nożnej Maszkarkina w Warszawie na naszym meczu z Turcją.

Nasi obserwatorzy — podobnie jak i Maszkarkin — mają obecnie odpowiednio do możliwości i umiejętności obu drużyn przygotować swe zespoły do meczu, który odbędzie się pod koniec czerwca w Moskwie.

Ja natomiast postaram się podzielić swymi uwagami i wrażeniami z Czytelnikami Przeglądu. Nie da się tego zrobić w jednym artykule, dlatego na początek podam dziś przebieg spotkania.

Rumuni uzyskali w Moskwie remis 1:1 (0:0). Są z tego oficjalnie zadowoleni, chociaż swoją radością nie afiszowali się zbytnio... Przeciwnie, w rozmowach prowadzonych po meczu, wyczuwałem pewnego rodzaju niedosyt z powodu remisu. Rumuni narzekali nawet na fatalny dla nich pech, pozbawiający ich wygranej. Tak, Rumuni bliscy byli zwycięstwa nad ZSRR prowadząc od 51 do 79 min. gry 1:0.

Ale 11 minut przed końcowym gwizdkiem sędziego szwedzkiego Stena Ahlnera przypadek wyrównał częściowo niezgodność jaka do tej chwili istniała między przebiegiem wydarzeń na boisku i cyframi na tablicy wyników. Dosłownie przypadek, zdarzający się niezwykle rzadko, nawet zaskakujący autora szczęśliwej bramki.

Ale o tym dziwnym przypadku nieco później. Teraz chcę jak najmocniej podkreślić, że wiszące na włosku zwycięstwo Rumunii byłoby niesprawiedliwością i bardzo złym wykładnikiem przebiegu gry. Drużyną lepszą, bardziej dojrzałą była jedenastka gospodarzy i jej należało się zwycięstwo różnicą co najmniej 1—2 bramek.

ANALOGIE Z TURECKIM MECZEM

Tylko, patrząc na grę w Moskwie, nasuwała mi się analogia z naszym meczem z Turcją. Na Stadionie Dziesięciolecia lepsza drużyna zeszła z boiska pokonana, na Łużnikach już prawie schodziła, bowiem z przegraną gospodarzy zaczęły się już godzić, pogwizdując coraz częściej (z niezadowolenia) tłumy moskiewskich kibiców.

— No i wasi wygrają za 3 tygodnie — powiedział na kwadrans przed zakończeniem meczu siedzący obok mnie, znany dobrze w Polsce sędzia radziecki Łatyszew — nasi grają jak z Indonezją w Melbourne...

— Nie przesadzaj — odrzekłem. Czy sądzisz, że nasi lepiej strzelają od waszych. Uważam, że rachunek jest całkowicie otwarty. Która z drużyn potrafi wyzbyć się 23 czerwca tego zasadniczego braku, ta ma 70 procent szans na zwycięstwo.

Schodzącej z boiska drużynie radzieckiej „dostało się" od kibiców. Trochę może za dużo (znów przypomnijmy sobie mecz z Turcją), ale faktem jest, że gdyby nie wyrównanie, gwizdy byłyby chyba niesamowite.

ZMIANY NIE WYSZŁY NA DOBRE

Drużyna ZSRR wyszła na boisko w składzie „nie-olimpijskim"; z australijskiego zestawu stoper Baszaszkin, obrońca Tiszczenko, lewy łącznik Salnikow i prawy pomocnik Paramonow siedzieli na trybunach, lewoskrzydłowy Iljin wyjechał do Bukaresztu grać w reprezentacji B na... prawym skrzydle, a środkowy napastnik Simonian siedział na ławce rezerwowych. Czterech ze Spartaka i jeden (Baszaszkin) z CDSA. Ich miejsca zajęli dynamowcy: Kryżewski jako stoper, B. Kuźniecow — obrońca, Ryżkin — lewoskrzydłowy, Wojnow — pomocnik i torpedowiec Iwanow — łącznik. Te zmiany nie wyszły na dobre.

Do przerwy, mimo wyraźnej przewagi w polu, gospodarze strzelali niecelnie i zbyt słabo, albo wręcz nie dochodzili do pozycji strzałowych. Obrona rumuńska kryła dokładnie i jak mogła utrudniała życie napastnikom gospodarzy. Niewykorzystane kornery, strzały w ręce bramkarza lub ponad bramkę — to jedyne efekty widocznej przewagi Strelcowa, Tatuszyna i kolegów.

Po pauzie, która minęła przy wyniku bezbramkowym, zaczęło się to samo. Ale... dobrze do tej pory grająca obrona radziecka robi błąd, a środkowy napastnik Rumunii Ene jest zbyt doświadczonym graczem, aby takiej okazji nie wykorzystać. W 51 min. gry było więc 1:0 dla gości.

I znów nerwowe, urywane ataki na wzmocnioną już defensywę gości, ale nadal bez efektu bramkowego. W dodatku Rumuni grali bez żenady „na zwłokę" i czas uciekał.

W tym okresie strzałów na bramkę Tomy było jeszcze mniej, a sporadyczne gwizdy zaczynają działać na nerwy zawodników: boją się już ryzykować. Zmiana Ryżkina na Apuchtina nie wnosi ożywienia, bowiem z niezrozumiałych powodów świeży zawodnik nie otrzymuje wcale piłek, a obciążony jest nadal Tatuszyn na prawym skrzydle. Gospodarze tracą w 67 min. kapitalną sytuację. Po kornerze, jest zamieszanie pod bramką rumuńską. Przeciwko 2 Rumunom (w tym jeden na ziemi) — 3 Rosjan a między nimi piłka. Efekt — stojący Rumun wykopuje piłkę w pole. I to wszystko działo się w odległości 2—3 metrów od linii bramkowej...

BRAMKA WBREW LOGICE

Dopiero 79 min. gry przynosi częściowy obrót. Do prawie beznadziejnej, niecelnie zresztą podanej piłki, wyszedł Strelcow, dopadł ją na samej linii bramkowej, jakieś 10 m od lewego słupka i — jak to nazywają warszawiacy — „paznokciem", tzn. samym czubkiem buta chciał ją podać do tyłu, do nadbiegających partnerów. Nic zresztą innego nie mógł w tej sytuacji zrobić. Dobrze też myślał i rumuński bramkarz Toma. Wyszedł on 2 — 3 kroki do przodu, by przejąć centrę Strelcowa. A tymczasem piłka potoczyła się po ziemi, idealnie wzdłuż linii bramkowej, minęła lewy słupek, minęła plecy bramkarza, tuż przed prawym słupkiem jakimś cudem zrobiła lewo wskos, natrafiła na prawy słupek i... potoczyła się spokojnie do siatki!

Tak padła wyrównująca bramka meczu ZSRR — Rumunia i w ten sposób sprawiedliwości stało się, chociaż tylko częściowo, zadość. Potem nie było już ciekawszych momentów na boisku. Rumuni bronili już tylko remisu i obronili go.

Głębszą analizę tego spotkania zrobimy w jednym z następnych numerów Przeglądu. Dziś, na zakończenie podam jeszcze tylko składy obu drużyn:

ZSRR: Jaszyn, Ogońkow, Kryżewski, Kuźniecow, Wojnow, Netto, Tatuszyn, Isajew, Strelcow, Iwanow, Ryżkin (Apuchtin).

Rumunia: Toma, Zavoda, Apolzan, Neascu, Calinoiu, Bone, Angel, Constantin, Ene, Ozon, Tataru.

G. Aleksandrowicz